

Przedownik

Codziennie ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 288

Ł

Rok 65

Sobota, dnia 14 grudnia 1935

Oblicze polskiego kryzysu Czterdzieści cztery kielbie...

Kartele wchodzą w modę — Kogo rozwiązano — Aż 50.000 zł kary! — Wielkie kartele, monopole i koncesje prosperują nadal — Lecz na wsi ceny też spadają, a więc?....

Łódź, 14 grudnia

Święta nadchodzą pod znakiem polskiego NEP-u. Zaczęło się to od gwałtownej krytyki metod polityki gospodarczej poprzednich rządów. Zdawało się, że pp. Stępczyński i Matuszewski pozazdrościli sukcesów opozycyjnych pp. Strońskiemu i... Singerowi („Regni-sowi”). Pan premier i pan wice-premier na premierze sejmowej gwałtowniej atakowali gospodarkę poprzednich „sanacyjnych” gabinetów, niż to w swoim czasie czynił prof. Rybarski. Te niebawem wolnomyślności w stosunku do reżymu „starzy ludzie” różnie sobie tłumaczyli. Szeptano nawet o jakichś tarcach i rozłamach w łonie B. B. B., co, choć i „miało miejsce” (posługujemy się urzędowymi terminami, mówiąc o urzędach), to jednak nie było jedyną przyczyną. Opozycyjność „sanacji” płynęła przede wszystkim z dysharmonii, jaka się wytworzyła pomiędzy wysiłkiem w „radosnej twórczości” sfer oficjalnych, a nastrojami w społeczeństwie. Trzeba było nagwałt odzyskać zaufanie bezimiennego obywatela. To zaś, jak praktyka wykazała, najłatwiej dawało się osiągnąć stwierdzeniem, że poprzednie metody w zwalczaniu kryzysu są do...statecznie niepopularne i nieskuteczne. Słowem, działy działacze „sanacji” postanowili przeliczyć w opozycyjności opozycję...

Atak poprowadzono wedle dobrej kawalerskiej taktiki ławą na całym froncie: na pierwszy ogień poszła deflacja, obcinanie poborów, podwyższanie podatków i nieśmiertelne kartele. Atakowano z furją, jawnie i głośno — natomiast pocichu raz jeszcze obcięto pobory, podwyższono podatki, a tem samem pogłębiono deflację i... na placu pozostały jedynie kartele.

Wogóle są dziś kartele ostatnim krzykiem mody. Obok kolosów, potworzyło się moc mniejszych karteli, kartelików i kartelątek. Kartelizacja od szczytów produkcji popęzła jak zaraza wdół. Nietylko skartelizowano wszelkie podstawowe surowce i półfabrykaty, lecz i w najdrobniejszych branżach zaczęto się zrzęsać na szkodę bezbron-nego konsumenta. Obok skartelizowa-nych hut wyrósł kartel producentów widel (!), obok „Centropapieru” powstał kartel wytwórców forebek papier-owych (!), a w cieniu wielkich kartel-ów włókienniczych zaczął się rodzić kartel sznurowadeł do obuwia (!?). — „Genjalna” rasa poczuła, że tu jest pie-niędzy. Poco robić złośliwą plajtę i na-rażać się na „małą przykrość” ze stro-ny p. prokuratora, skoro kartel da nie-mniejszy zysk... Równie popularne stały się kartele i wśród wszelkiego autora-mentu publicystów. Nawet Główny Urząd Statystyczny wydobył z archi-wów dane o kartelach i na rozkaz spre-parował „pasztecik” w postaci specjalnej broszury o kartelach. Prasa niezależna o szkodliwości karteli pisała oddawna, to też urzędówki i półurzędówki posta-nowiły nadrobić stracony czas i wiel-kim krzykiem zdobyć sobie w tej dzie-

linie monopol. W ten sposób kartele stały się „gwoździem” i „przebojem” polskiego NEP-u, gdyż nic innego zresztą nie pozostało, gdy wszelkie zapo-wiedziane innowacje stały się w grun-tu rzeczy kontynuowaniem dawnej „radosnej twórczości” i „przetwarzania”.

Za słowami poszły czyny, nie ogra-niczono się do jurnych okrzyków „na pohybel!” i „haj-że na kartele!” — hurtem rozwiązano aż 44... kielbie, jakieś prowincjonalne stowarzyszenia. Reki-ny pozostały nietknięte, jeżeli nie li-czyć kary 50.000 zł, wymierzonej „Wspólnocie Interesów”. Co za surowa kara! Na kartel największych hut w Polsce nałożono jako grzywnę aż pięć-

dziesiąt tysięcy! (Ile wynosi zysk dzienny owej sympatycznej „wspól-noty”?...) Grzywnę zaś nałożono za od-mowę ujawnienia umowy kartelowej — ładna musiała to być umowa!

Cukier potaniał o 20 proc, bo... ob-niżono taryfę kolejową, a przede-wszystkiem cenę buraków, czyli że zniżkę przeprowadzono kosztem plan-tatorów, zaś producentów...

Naftę obniżono podobno o całe 7 proc. (!)... dzięki zniżce taryfy kolejo-wej istotnie kresy północno-wschodnie w praktyce zniżkę odczują.

Kartel welniany wogóle nie został dotknięty.

Kartel cementowy — nie tknięty.

Kartel drożdżowy — nie tknięty. Kartel papierni, t. zw. „Centropa-pier” — nie tknięty.

Kartele chemiczne stoją jak mur... Gdybyśmy chcieli wyliczać tak do końca, byłaby istna czarna, nieskoń-czona lista. Wprawdzie węgiel odro-binkę potaniał, lecz elektrownie prąd sprzedają po dawnej cenie, czyli jeszcze na tej kampanji grubo zarabiają... A monopole, a przeróżne przedsiębior-stwa koncesjonowane?

Całą tę zniżkę robiono pod hasłem „zwarcia nożyc”, czyli zrównania cen przemysłowych z cenami produktów wiejskich. Miało to otworzyć przemy-słowi rynki wiejskie, lecz na wsi rów-nież zapanowała gwałtowna zniżka cen!...

„Ofiarą padły tylko małe kartelątka, dokuczliwe i szkodliwe, ale w grun-tu rzeczy, pasące się ochlapami z pańskiego stołu. Wielkie twierdze kon-centracji przemysłu trwają niewzru-szone. Przedewszystkiem zaś ofiarą padło społeczeństwo. Obniżono zarobki przez podwyższenie podatków, ceny produktów wiejskich zniżkują, komor-ne obniżono, niektóre ceny również po-szły wdół, jednak szereg cen pozostało na poziomie poprzednim. Zatem praktycznie biorąc, „szary obywatel” zmia-ny te odczuł tak, jak gdyby wszystko pozostało na dawnym poziomie, a ceny elektryczności, drożdży, zapalek, tyto-niu, cementu, spirytusu, wyrobów włókienniczych, soli, przesyłek poczt-owych, biletów tramwajowych itd. gwałtownie poszły w górę! Najgwałtowniej zaś zwiększyły w praktyce stopa podatkowa! Pamiętać bowiem na-leży, że ceny nie są czemś oderwanem i drożyznę odczuwamy nie w zależno-ści od wymienionej cyfry czy ilości krążących banknotów, lecz w stosun-ku do ogólnych kosztów. Zatem gdy spada cena kilku produktów, odczu-wamy to jako ulgę, natomiast przy o-gólnem obniżeniu się cen, produkty pozostające na poziomie dawnym faktycznie drożeją!

W ten sposób zamiast rzeczywistej walki z kartelami zrobił się wielki krzyk antykartelowy z jednoczesnem faktycznem podniesieniem niektórych cen kartelowych i wszystkich monop-olowych. Cały szum zrobiony był w tym celu, aby zdezorientowane społe-czeństwo nowy haracz na rzecz skon-centrowanych przemysłowców i skarbu państwa przyjęło jako dobrodziejstwo!

Manewr się jednak nie udał — cała robota jest szyta zbyt grubymi nićmi. Nietylko ekonomista, lecz i przeciętny obywatel doskonale rozumie, że skoro zarobki jego uległy redukcji, komorne się obniżyły, ceny żywności, węgla, cu-kru, niektórych wyrobów żelaznych, nafty i biletów kolejowych spadły, to na tem ogólnem tle nie można mówić o rzeczywistej zniżce jakiegokolwiek z tych produktów. Natomiast niezniżone ce-ny prądu elektrycznego, drożdży, czy biletów tramwajowych faktycznie znacznie podrożały. Zaś podatki w

Zadowoleni z Polski



— Widzisz, Wiesławie, jak dobrze nam w Polsce: Opanowaliśmy handel, panujemy w przemyśle, zapełniliśmy sobą uzdrowiska, zawładnęliśmy Gdynią, mamy własne wojsko, a wkrótce będziemy mieli własne radio.

Uniewinnienie ks. Kochańskiego

Wyrok Sądu Apelacyjnego w Warszawie — Prokurator za-powiedział apelację

Warszawa. (Tel. wł.) W czwar-tek przed sądem apelacyjnym odbyła się rozprawa w sprawie ks. Kochań-skiego, oskarżonego o to, że po śmierci marsz. Piłsudskiego nawoływał dzieci w szkole do zdjęcia opasek żałobnych. Ks. Kochański zarzut ten odpięra i twierdzi, że był oparty na fałszywych denuncjacjach.

Na pierwszej rozprawie sąd w Łom-ży skazał ks. Kochańskiego na 6 mie-sięcy więzienia.

Sąd apelacyjny po rozpatrzeniu sprawy wydał wyrok uniewinniający, podnosząc w motywach ustnych, że

gdyby nawet ks. Kochański czyn za-rucony popełnił, to nie miałoby to cech przestępstwa z art. 156 k. k., z któ-rego to artykułu ks. Kochański był oskarżony. Nie było bowiem rozporządzenia o noszeniu opasek, stanowią-cego wiążący nakaz. Okólnik min. W. R. i O. P. nie miał charakteru obo-wiązującego rozporządzenia, ale był tylko odezwą do młodzieży. Wobec czego nawoływanie do niestosowania się do tej odezwy, gdyby nawet to za-chodziło, nie może być uznane za prze-kroczenie z art. 156 k. k.

Prokurator zapowiedział apelację.

gruncie rzeczy podniesiono o kilka-naście, a nie o kilka procent!

Tak polski NEP odbił się na kieszeni „szarego człowieka”. A jak wygląda sytuacja Ich Eksceleńcy Karteli?

Te, które pozornie zniżyły ceny, praktycznie biorąc, mają to samo, co przed ogólną zniżką. Te zaś, co cen nawet pozornie nie zniżyły, mają obecnie zyski podwojone. To samo dotyczy monopolu...

W tej sytuacji nadchodzące Święta zapowiadają się dosyć szaro. Czekajmy, co będzie dalej...

Z obrad Senatu

Warszawa. (Tel. wł.) Obrady Senatu trwały przeszło 4 godz., a były poświęcone tylko sprawom wyborczym. Nasamprzód dokonano wyboru wicemarszałka w miejsce p. Światalskiego. Wicemarszałkiem wybrano senatora Barańskiego w podwójnym głosowaniu. Zgłoszone były ponadto kandydatury senatora Bobrowskiego i senatora Bnińskiego z poznańskiego. Następnie dokonano wyboru komisji, do których weszli mniej więcej kandydaci przedstawieni przez marszałka. Ustanowiono następujące komisje: budżetową, administracyjną, zagraniczną, wojskową, prawniczą, gospodarczo-skarbową, komunikacyjną, oświatową, opieki społecznej i regulaminową. Na końcu posiedzenia marszałek Prystor zwrócił uwagę na to, ażeby parlamentarzyści nie interwenjowali w sprawach, należących do działania administracji. Właściwą bowiem formę dla parlamentarzystów są przemówienia z trybuny, interpelacje oraz bezpośrednie podawanie dostrzeżonych błędów i nadużyć. Zwraca uwagę, że w porozumieniu z premierem należy zwracać tego rodzaju sprawy do prezydium Senatu, które poczyni dalsze kroki.

Z naszego stanowiska

Apostołowie wzniosłości czy poprostu geszefciarze?

Żydowski „Nasz Przegląd”, pisząc o mającej się w przyszłym roku odbyć w Berlinie olimpiadzie, daje wyraz swemu negatywnemu do niej stosunkowi. Ale na tem nie poprzestaje. Ma pretensje do tego, by swój stosunek narzucić innym narodom. Żali się, że dotychczas nie słychać ani jednego głosu z pośród świata uczonych, pisarzy, działaczy, którzyby zaprotestowali przeciwko odbyciu olimpiady w kraju, opanowanemu przez reżim hitlerowski, „pragnącym z olimpiady uczynić środek propagandy dla idei rasistowskiej”. Do bojkotu tego niemieckiego przedsięwzięcia „Nasz Przegląd” nawołuje głośno: „Sportowcy, artyści, literaci, poeci, ludzie nauki — wszyscy, miłujący wolność, ludzie ze wszystkich partii, bez różnicy ras i wyznań przeciwstawcie się poniżaniu w sposób brutalny wzniosłej idei olimpijskiej!”

Jak szlachetne, jak wzniosłe jest to wezwanie! Wygląda na to, jakoby z ust żydowskich przemawiała sama miłość ludzkości. Wygląda na to, jakoby Żydzi dzisiaj w tym zepsutym, pełnym fałszu, brutalnym i barbarzyńskim świecie grali samotną rolę apostołów dobra, głosicieli humanitaryzmu, ewangelistów wolności. Oni są tym, którzy światu oczy otwierają na zło panujące, którzy mają odwagę szkodliwym dla „ducha” prądom i kierunkom się przeciwstawiać — i dlatego tyle cierpią dzisiaj. Biedacy! Nieszczęśliwcy! Niewiniątka! Pójdźmy za ich wołaniem! Pójdźmy naprawiać pohańbioną ludzkość!

Ale nie pójdziemy. Nie wierzymy im. Bo wcale nie trudno jest dostrzec, że ta cała ich wzniosłość, szlachetność, ich obrona „poniżanej w sposób brutalny wzniosłej idei olimpijskiej” — na mile zalatuje geszefciarstwem, interesem, zyskiem kupieckim. No i — żydowskim tupetem, ukrytym w tkliwych słowach. Bo jakże inaczej nazwać żądanie, by Polska i inne narody bojkowały olimpiadę berlińską, dlatego tylko, że reżim hitlerowski dał się mocno we znaki Żydom? Nie pochwalamy metod hitlerowskich, ale pretensje żydowskie są bezsensowne. A ponadto zdradzają one najbezwstydniejszy rasowy egoizm, który sobie chce podporządkować wszystkie interesy innych narodów. Właśnie ten sam, o ile nie większy, rasowy egoizm, który jest przedmiotem ich wystąpień przeciwko olimpiadzie berlińskiej.

Kto się więc da złowić na tę naiwnie chytrą wędkę żydowską?

Z procesu o zabójstwo min. Pierackiego

Jaki tryb życia prowadził min. Pieracki?

Zeznania sekretarza osobistego ministra — Zagadkowy telefon — Odczytywanie zeznań świadków, którzy nie stawili się na rozprawę

Warszawa. (Tel. wł.) W dniu 12 bm. pierwszy zeznania składał komisarz Tadeusz Banko, zastępca naczelnika urzędu śledczego w Warszawie. Na miejscu pościgu był wówczas, gdy miał się on już ku końcowi. Był obecny w chwili, kiedy insp. Piątkiewicz oglądał płaszcz, pozostawiony na klatce schodowej w domu przy ul. Okólnik nr. 5. Z płaszcza tego wyjął insp. Piątkiewicz kokardkę ukraińską.

Następnie zeznawał świadek Jerzy Stawicki, sekretarz ministra spraw wewnętrznych. Świadek podaje, że sp. minister Pieracki piastował stanowisko ministra spraw wewnętrznych

od 27 czerwca 1931 r. Minister prowadził tryb życia bardzo regularny. O zabójstwie ministra dowiedział się świadek przed godziną 4-tą, będąc na mieście.

Na pytania obrony świadek podaje, że w dniu zabójstwa ministra koło godz. 14-tej odbierał telefon od dr. Mosdorfa, który prosił o audjencję u ministra jeszcze tego samego dnia. Gdy świadek powiedział do Mosdorfa, że ze względu na jazdę wojewodów minister jest zajęty i audjencja może się odbyć dopiero w poniedziałek, lub wtorek następnego tygodnia, Mosdorf oświadczył, że to będzie zapóźno. Na pytanie adw. Pawenckiego, czy Mos-

dorf mówił, że będzie zapóźno po godzinie 15-tej, świadek odpowiada przecząco.

Adw. Hankiewicz wnosi o odczytanie zawartej w aktach sprawy relacji policyjnej, dotyczącej osoby Mosdorfa.

Sąd nie uwzględnił tego wniosku z uwagi na to, iż okoliczność ta nie ma żadnego znaczenia dla sprawy.

Z kolei na wniosek prokuratora sąd powtórnie przesłuchuje świadka komisarza Bankę. Świadek stwierdza, że grupa, której Mosdorf był jednym z przywódców, wydawała pismo. Na kilka dni przed 15 czerwca 1934 r. drukarnia, gdzie pismo to było wydawane, została zamknięta. Wkrótce potem „Sztafeta” przestała wychodzić.

O godz. 13 sąd zarządził przerwę obiadową.

Po przerwie jako pierwszy zeznawał Jerzy Krzymowski, urzędnik prezydium rady ministrów.

Świadek powiadomiony został w październiku 1934 r. o przeprowadzeniu w Pradze rewizji u osobnika, używającego paszportu i nazwiska litewskiego Biskauskas. Przeprowadzono też wówczas rewizję u Włodzimierza Baranowskiego, Zabawskiego, Czuczkiwicz, Wł. Martynka, Mirowicza, Eugenjusza Kulczyckiego i Dymitra Rawicza. Dokumenty, znalezione podczas tych rewizji, są świadkami znane. Do tych dokumentów świadek dołączył dla śledztwa tłumaczenie z instrukcji wyszkolenia wojskowego O. U. N., oraz akt o ustroju O. U. N. i program wychowania w obozie O. U. N. Rewizje dokonane zostały przez władze czechosłowackie.

Z kolei sąd przystępuje do odczytania złożonych w śledztwie zeznań świadków nieobecnych, których sąd postanowił na rozprawę sprowadzać. Prokurator Żeleński wnosi o uznanie tych zeznań za odczytane, jednak wobec sprzeciwu obrony sąd przystępuje do odczytywania.

Odczytano zeznania świadków: Bohdana Nazara, Eustachego Sawczyńskiego, Józefa Hofstaettera, Józefa Gorzkowskiego, Stefana Rojowskiego, Henryka Ślusarczyka, Stefana i Zygmunta Szpätzów, Piotra Owsianki, Romana Goldsteina, Michała Kasprzyka, Franciszka Mysińskiego, Antoniego Surowieckiego, Rompały oraz Reby Finger.

10 tysięcy studentów przebywa na Solówkach

Podług doniesień prasy fińskiej, która zamieszcza rewelacyjne opowiadanie zbiegła z wysp Solowieckich, inż. Soloniewicza, na t. zw. „zsyłce” przebywa obecnie w Rosji sowieckiej od 9 do 10 000 studentów, oskarżonych o kontrrewolucję.

Pogłoski o ustąpieniu min. Michałowskiego

Warszawa. (Tel. wł.) Mnożą się pogłoski, że min. Michałowski ma w najbliższym czasie ustąpić ze swego stanowiska. Na miejsce min. Michałowskiego miałby przyjść b. szef kancelarii cywilnej Prezydenta Rzplitej, obecny prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego, dr. Bronisław Hełczyński. (w)

Wiadomości

W Hamburgu rozpoczął się proces 270 osób, pochodzących z powiatu Pinnenberg w Szlezewiku. Osoby te stoją pod zarzutem działalności komunistycznej, uprawianej w latach 1933 i 1934.

*

Stefani donosi z Sofii: W min. spraw wewnętrznych Sapow podał się podobno do dymisji.

*

Izba gmin odrzuciła większością 179 głosów przeciwko 157 wniosek Labour Party, domagający się, aby izba oświadczyła, iż żądania górników angielskich w sprawie natychmiastowej podwyżki płac było usprawiedliwione.

Walka o następcę Masaryka

Nieporozumienia w łonie rządu — Gabinet podał się do dymisji, lecz prezydent dymisji nie przyjął

Praga. (Tel. wł.) Rada ministrów postanowiła podać się do dymisji. Prezydent republiki dymisji nie przyjął.

Decyzja podania się do dymisji powstała na tle nieporozumień w łonie rady w sprawie ustąpienia prezydenta

Masaryka i wyboru nowego prezydenta republiki. Rząd pragnął wystawienia tylko jednej kandydatury na prezydenta, tymczasem obok popieranego przez Masaryka i lewicę Benesza, agrariusze wysunęli kandydaturę prof. Nemeca.

Fatalne zderzenie tramwajów

London. (PAT.) Na przedmieściu Balham nastąpiło zderzenie dwóch wozów tramwajowych. 30 osób odniosło rany.

119 osób zginęło od zimna

Pekin. (PAT.) W Chinach, północnych, panują dotkliwie mrozy. W Tjensinie zmarło z powodu zimna 119 osób, a w Pekinie 20.

Echa przesilenia gabinetowego w Hiszpanji

Madryt. (PAT.) Misję utworzenia gabinetu otrzymał przywódca partii konserwatywno-republikańskiej Miguel Maura.

Eksplzja na statku

London. (PAT.) Donoszą z Szanghaju, że na statku-cysternie „Balaklava” w hali maszyn nastąpiła eksplozja, w wyniku której statek spłonął. Wskutek wypadku odniosło rany 15 osób.

Ucieczka dziesięciu franciszkanów

Pekin. (PAT.) Dziesięciu Franciszkanom hiszpańskim wraz z biskupem Ibanezem, więzionym przez wojska czerwone w Jenan w prowincji Szensi, udało się zbiec do Tali.

Obniżka ubezpieczeń nieruchomości

Warszawa. (PAT.) Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych obniżył składki w przymusowym ubezpieczeniu nieruchomości od ognia o 20 proc. Niezależnie od tego zakład prowadzi akcję umorzeniową, rozłożoną na lat 3, przeznaczając na ten cel 32 miliony zł. Akcja ta obejmuje składki zaległe do 1933 r. włącznie.

Kłeska powodzi w Jugosławji

Białogród. (PAT.) Rzeką Wardar wraz z dopływami wystąpiła z brzegów, powodując poważną powódź w południowej Serbji. Część Skoplje oraz szereg innych miejscowości znajduje się pod wodą. Straty są bardzo znaczne. Komunikacja kołowa i kolejowa jest przerwana, zwłaszcza na linii Białogród — Saloniki.

Sukces „Czarnych”

Bukareszt. (PAT.) Drużyna hokejowa „Czarni” ze Lwowa rozegrała w Siedmiogrodzie trzeci swój mecz bijąc reprezentację Miercurea ciuc 2:0.

Zwycięstwo „polskiego olbrzyma”

Królewiec. (PAT.) W Królewcu zakończone zostały międzynarodowe zawody zapaśnicze o srebrny puchar Prus wschodnich.

Pierwsze miejsce zajął Pinecki, trzecie miejsce zajął Polak Grabowski, zwany w Królewcu „polskim olbrzymem.”

Do Berezy

Radom. (Tel. wł.) W dniu 10 b. m. został wywieziony do Berezy p. Stefan Podczaski, kierownik koła Str. Narod. Radom-Śródmieście. Jak wiadomo, p. Podczaski w dn. 16 listopada został po sześciotygodniowym pobycie w Berezie zwolniony. Obecne wywiezienie jest już drugim z rzędu. Wywieziony do obozu izolacyjnego p. Podczaski po pierwszym pobycie w Berezie podupadł bardzo na zdrowiu.

Cena soli

Warszawa. (Tel. wł.) Zapowiadana przez monopol solny obniżka obejmuje tylko jeden gatunek soli, a mianowicie białą sól jadalną, kamienną i warzoną. Cena wynosi obecnie 36 gr za kilogram. Wysokość obniżki nie jest narazie ustalona. (w)

Fabrykanci 10-złotówek

Łódź. 13. 12. Policja śledcza w Łodzi zlikwidowała pomysłowo zorganizowaną szajkę fałszerzy monet.

Poprzednio już karany za ten proceder 5-letniem więzieniem Daniel Zajdel, zam. przy ul. Krótkiej 10, miał do pomocy Antoniego Wyżyńskiego. Zajdel urządził się w ten sposób, że do szajki wciągnął chłopców małoletnich, którzy roznosili fałszyfikaty, stanowiąc rodzaj ruchomych magazynów. Policja, zatrzymując zawodowych kolporterów, nie znajdowała przy nich dowodów.

W wyniku dłuższej obserwacji ujęto Zajdelę i jego współnika na gorącym uczynku i osadzono w więzieniu. Skonfiskowano znalezione w ilości kilkudziesięciu sztuk fałszyfikaty monet dziesięcio-złotowych.

Czytajcie i abonujcie

„Ilustrację Polską”!



Jak donosiliśmy w ostatnich dniach zmarł w Lubiewie na Pomorzu zasłużony kapłan ks. dr. Włoszczyński. Na zdjęciu śp. zmarły ks. dr. Włoszczyński.

Oddzielenie Żydów

Warszawa (Tel. wł.). Rada dziekanalna wydziału inżynierskiego na politechnice warszawskiej wydała wczoraj zarządzenie, rozdzielające miejsca między studentów nieżydowskich i żydowskich. Za nieprzestrzeganie tego przepisu Żydzi i nieżydzy będą usuwani z politechniki.

Podobne postanowienia wydała rada dziekanalna wydziału mechanicznego. Kiedy odczytał to zarządzenie prof. Borowicz, niektórzy żydowscy studenci zaprotestowali i wyszli z sali. (w)

Komunistyczni zamachowcy

Warszawa (Tel. wł.). Otrzymało tu wiadomości, że w Białogrodzie policja wykryła dwie organizacje komunistyczne, które miały przygotować zamach w Jugosławii i zamierzają zgładzić obecnego regenta, ks. Pawła.

Podobno istniały one już od dwóch lat i posiadały własną tajną drukarnię fałszywych banknotów, kolportowanych w południowych częściach kraju. Miało w nich być wielu b. oficerów rosyjskich.

Organizacje posiadały własną radiostację na krótkich falach i to pozwoliło policji wykryć zamachowców. Aresztowano 114 osób, w tem 28 kobiet. (w)

UWAGI

Trochę na uboczu od głównych wydarzeń polityki międzynarodowej, chroniona przez pasmo Pirenej, zajęta jest Hiszpanja własnymi sprawami.

Trochę tam niestrawności systemu republikańskiego, trochę chronicznych prądów odśrodkowych, trochę też prania wszelkich brudów reżimu, — wszystkiego razem jednak trochę dużo, jak na niespełną pięć lat młodej republiki. Afery korupcyjne wstrząsają już trzecim z kolei gabinetem i nie dają spokoju krajowi. Od chwili, gdy inspektor generalny kolonii signor Antonio Nombela rzucił niemile oskarżenie przeciw dwóm wybitnym politykom, radykalowi Calvo i ludowcowi Gil Roblesowi, trzeci organizm wewnętrzny i od paru tygodni nie może dojść do spokoju.

Złośliwi obliczyli, że już więcej jak tuzin premierów próbowało pod banderą republiki sterować nawa państwa i — osiadło na mieliźnie. Przytem rekord krótkowieczności gabinetów wzrasta prawie z miesiąca na miesiąc. Jeszcze wiosną wypadło po jednym premierze na cztery miesiące. Ostatnio przypada kryzys średnio co dwa miesiące.

To tempo kryzysów nie byłoby może rzeczą tak złą — nie jest nią napewno w krajach o dobrej administracji — gdyby zarazem nie szkodziło dotkliwie finansom, którym każdy kryzys hiszpański przysparza nowego ciosu. Okazuje się bowiem, że każdy obywatel Iberji, któremu los wyznaczył fotel ministerjalny w tym kraju, niezależnie od długości sprawowanych rządów, ma prawo do dożywotniej pensji: 10 000 pesetów rocznie. Od roku 1931 nabywano się tych wniosków o poministerjalną pensję (od takich, co już wystąpili z gabinetu) ogółem 55, czyli że obciążenie państwa z tego tytułu wynosi wcale pokaźną kwotę 550 000 pesetów. Nieobojętny haracz na barkach młodej republiki, placony za niedojrzałe eksperymenty!

Taka gwarantowana pensja ministerjalna bywa nieraz czynnikiem demoralizującym. Dla jednostek bez skrupułów może być wykorzystywana jako źródło dochodów dla bliższych i dalszych znajomych. Może nawet — w pewnych wypadkach — tłumaczyć przyczynę zbyt częstych kryzysów gabinetowych, zwłaszcza gdy nowe nominacje ubiera się w piękną formę „zmiany warty“.

Wszystko jedno, gdzie kto siedzi...

Co powiedział delegacji studentów Żydów b. premier prof. Bartel

W żargonowym „Hajncie“ z dnia 12 b. m. czytamy, co następuje:

„Żydowscy studenci muszą siedzieć po prawej stronie!“ — Oficjalne zarządzenie w politechnice lwowskiej. Lwów, 11. b. m. (Tel. od własn. koresp.). Profesor politechniki lwowskiej Bartoszewicz wydał dziś zarządzenie, że dla żydowskich studentów przeznaczone są specjalne miejsca (na prawo), aby uniknąć starć między chrześcijańskimi, a żydowskimi akademikami. Według zarządzenia tak

chrześcijańscy, jak żydowscy studenci muszą zajmować wyznaczone im miejsca, pod karą wykluczenia z politechniki.

Żydowscy studenci mocno przeciw temu protestowali i oświadczyli, że zwrócą się ze skargą do wyższych władz. Delegacja żydowskich studentów udała się w związku z tem do b. premiera prof. Bartla. Prof. Bartel prosił, aby nie zwracać uwagi na to, gdzie kto siedzi, byle tylko wykłady odbywały się w spokojnej atmosferze.

Proces o zajścia w Wyrzyskiem zakończony!

Wyrok zapadnie w piątek, 13 b. m.

Bydgoszcz. (Tel. wł.). Po przesłuchaniu reszty świadków sąd zapowiedział na czwartek godz. 17 przemówienia prokuratora i obrońców.

Obrońcy oskarżonych wniosli o przeniesienie przemówień obrońców na czwartek, ponieważ w tak krótkim czasie nie będą mogli przygotować i uporządkować materiału. Sąd na wniosek ten się nie zgodził. O godz. 17 rozpoczął przemówienie prokurator Galuba, który popierał akt

oskarżenia w całej rozciągłości i wniosł o ukaranie według kwalifikacji czynów w akcie oskarżenia. We wniosku swoim prokurator nie określił żadanego wymiaru kary.

Następnie imieniem oskarżonych przemawiali adwokaci pp. Wirski, Krysiak i dr. Urbański.

Oskarżeni w ostatnim słowie przychylili się do wywodów obrony.

Sąd zawiadomił, że wyrok ogłosi w piątek o godz. 12

Na miejsce dr. Świtalskiego

Warszawa. (PAT). Na dzisiejszym posiedzeniu Senat wybrał nowego wice-marszałka, sen. Barańskiego na miejsce dr. Świtalskiego, który złożył mandat.

Skuteczny protest radijodabonentów

Poznań, 12. 12 — Protesty abonentów radja z terenu Wielkopolski w sprawie nietransmitowania przez rozgłośnie poznańską żydowskich audycji z Warszawy odniosły skutek. Oto w środowym programie rozgłośnie poznańskiej, przewidującym o godz. 16,20 transmisję z Warszawy pieśni hebrajskich, nastąpiła zmiana. Zamiast pieśni hebrajskich Poznań nadawał audycję z płyt w wykonaniu Carusa.

Znów katastrofa

Kraków. (Tel. wł.). W Zakopanem przy budowie kolejki linowej na Kasprowy Wierch wydarzyła się znowu katastrofa.

Pod ciężarem nagromadzonego materiału załamało się rusztowanie przy budowie stacji na Kasprowym Wierchu i runęło z wysokości 6 metrów na pracujących niżej robotników.

Władysława Gasienice-Daniela, któremu spadająca płyta złamała przypuszczalnie kręgosłup, odwieziono w groźnym stanie do szpitala klimatycznego w Zakopanem.

Ponadto rany odnieśli: Stanisław Michalik i Stanisław Kwaśny z Zakopanego, Stanisław Bobak z Poronina, Stanisław Różański z Nowego Targu i Antoni Tomijasz z Zubsuchego.

Jak Żydzi zdobywali Łódź

Na polskiej krzywdzie wyrósł żydowski przemysł

Łódź, dnia 14 grudnia.

W pierwszych swoich początkach była Łódź osadą czysto chrześcijańską. Jeżeli wierzyć starym kronikom, — pierwszy Żyd zjawił się do Łodzi, gdy dawno już powstała tu znaczna osada tkacka. Zajął się podobno szynkarstwem.

Tak samo było w innych osadach tkackich na ziemiach dzisiejszego województwa łódzkiego. W Kole, Zgierz, Ozorkowie, Łasku, Sieradzu — nigdzie Żydzi nie brali żadnego udziału w powstawaniu tych osad ani w ich życiu. Tkacze sami wozili swoje wyroby na jarmarki w całym kraju. Albo bogatsi

kupowali towar na miejscu od biedniejszych i rozwozili go wraz ze swoim po jarmarkach. Udział Żydów w handlu wyrobami tkackimi był bardzo mały i obejmował wyłącznie tkaniny zagraniczne. Do tkackiego krajowego Żyd nie miał przystępu. Pod tym względem panowała całkowita solidarność wśród tkaczy w Polsce.

Dopiero powstanie fabrycznego przemysłu włókienniczego w Łodzi umożliwiło Żydom wtargnięcie do handlu manufakturą, a później także i do przemysłu włókienniczego. Trzeba jednak bardzo wyraźnie podkreślić, że także i w powstaniu fabrycznego prze-

mysłu włókienniczego w Łodzi Żydzi nie mieli żadnego udziału i ani jednego Żyda nie było wśród pierwszych pionierów tego przemysłu. Łódź przemysłowa nie ma Żydom nic do zawdzięczenia, ma natomiast aż nadto ważkich przyczyn, aby ich surowo oskarżać. Właściciel fabryki tkackiej, obejmującej kilkadziesiąt lub kilkaset krosien, napędzanych częściowo mechanicznie, nie mógł sam trudnić się rozwożeniem swoich wyrobów po całym kraju. Nie mógł także wysyłać z towarem swoich ludzi i czekać aż wróć z pieniędzmi, gdyż przy takim systemie fabryka musiałaby co jakiś czas przerywać pracę, dopóki nie wrócił sprzedawca z pieniędzmi na dalszą jej pracę. Fabrykant rezygnował więc chętnie ze znacznych korzyści, jakie przynosiłaby mu sprzedaż własna, i oddawał wyprodukowany towar Żydowi, który płacił natychmiast. Innego kupca nie było pod ręką. Przejście od produkcji ręcznej i na małą skalę, do produkcji przemysłowej odbyło się w włókiennictwie tak szybko, że zanim kupiectwo chrześcijańskie zorientowało się w nowym położeniu, Żydzi już zagarnęli w swoje ręce odbiór towaru z fabryk.

Ale srodze myliłby się ten, kto chciałby przypisać Żydom zasługę szybkiego rozwoju fabrycznego przemysłu tkackiego. Młody przemysł łódzki bardzo drogo zapłacił za to, że zaczął posługiwać się Żydami. Żydzi z całym impetem rzucili się na ten handel, kupowali wszystko, co fabryki zdolały wyprodukować, gdyż na sprzedaży detalicznej po wsiach i miasteczkach osiągnęli ogromne zarobki. Fabrykanci, widząc tak łatwy zbytni, szybko zaczęli powiększać swoje fabryki i zakładać nowe. Produkowano coraz większe ilości manufaktury, nie widząc, że kraj nie jest jeszcze przygotowany do regularnej konsumpcji tkanin fabrycznych. W pewnym momencie nastąpiło przesylenie rynku, Żydzi jak na komendę przestali kupować w fabrykach i Łódź miała pierwszy swój kryzys.

Zapanowała wtedy nieopisana nędza w Łodzi i całym okolicy, tem większa, że w międzyczasie Żydzi potrafiли zniszczyć do cna tkaczy, którzy przedtem trudnili się handlem manufakturą po jarmarkach. Tkacze ręczni dosłownie z głodu umierali. Żydzi zniszczyli ich odbiorców, a sami od nich także nie kupowali. Od tego czasu datuje całkowity upadek starych i zasobnych osad tkackich w takich miastach jak Koło, Sieradz, Poddębice, Uniejów. Osady te miały wszelkie da-

Najmilszy podarek gwiazdkowy



to bezsprzecznie tom, pełnych piękna i wspaniałej dynamiki, poezji KONSTANTEGO DOBRZYŃSKIEGO. Cena egzemplarza w księgarniach, ekspedycji i agenturach tylko 1,80 zł.

ne po temu, aby po powstaniu przemysłu fabrycznego zamienić się w wielkie ośrodki zdrowego chrześcijańskiego handlu hurtowego manufakturą. Gdyby nie Żydzi, byłoby to dzisiaj miasta bogate.

Przemysł włókienniczy miał jeszcze cięższe odpokutować za to, że dopuścił Żydów do handlu manufakturą.

Pierwsze kryzysy minęły jakoś, nie zmieniając zbytnio stosunków w przemyśle. Nadal całkowicie pozostawał przemysł w rękach przybyszów chrześcijańskich z Zachodu, głównie z Niemiec. Żydzi jeszcze nie kwapili się do zakładania fabryk. Przyszli jednak niebawem zmiany i zaczęła rozwijać się coraz lepiej wymiana gospodarcza między Kongresówką a Rosją. Łódź zdobywała nowe i bardzo dobre rynki. Żydzi, którzy trudnili się handlem manufakturą, spostrzegli, że jeszcze lepiej niż handel opłaca się fabrykacja. Coraz to inny Żyd zaczyna brać się do fabrykacji.

Typowym przykładem metod, jakimi posługiwali się Żydzi, gdy zaczęli zajmować się przemysłem w Łodzi, jest historia początków kariery przemysłowej Icka Poznańskiego, założyciela firmy Poznańskich.

Trudnił się najpierw handlem, a gdy zebrał trochę grosza, postawił kilkanaście warsztatów. Interes szedł dobrze, gdyż Żyd nie miał żadnych skrupułów. Tego zarwał, temu nie zapłacił, podrabiał cudze wzory, drogo przez tamtego zapłacone, „manipulował” przedsięwzięciami itd. Wkrótce mógł zbudować większą tkalnię. Tutaj wprowadzał różne pomysły oszczędności. Do dnia dzisiejszego starzy ludzie opowiadają sobie o poważnych zatargach z gazownią, która twierdziła, że większa część gazu do motorów nie idzie przez liczniki.

Inni żydowscy „pionierzy” przemysłu pomnażali swoje zarobki zapomocą ciągłych pożarów. O niektórych założycielach żydowskich dynastii przemysłowych opowiadają, że konie strażackie na pamięć znały drogę do ich fabryk — tak często się u nich paliło! Niezdolni naśladować Żydów, fabrykanci chrześcijańscy coraz częściej popadali w trudność. Przy tych sawych cenach sprzedaży Żydzi zarabiali, chrześcijanie tracili. Powstanie jednej fabryki żydowskiej kosztowało z reguły egzystencję dwóch lub trzech fabryk chrześcijańskich.

Przemysł wełniany, na który rzucili się Żydzi z szczególniejszym zapalem, w ciągu stosunkowo krótkiego czasu niemal całkowicie znalazł się w ich rękach. W przemyśle bawełnianym, gdzie jest stosunkowo mniej pola do fałszowania towaru i gdzie trudniej jest także zarobić dobrze na pożarze, Żydzi usadowić się nie mogli. Poza Poznańskim do wybuchu wojny żaden Żyd nie zdołał ani zagarnąć, ani stworzyć większego przedsiębiorstwa przemysłu bawełnianego. Kilka mniejszych przędzało, to było wszystko, co tutaj Żydzi zdobyli.

Dopiero po wojnie dostała się w ręce Żyda wielka fabryka Heinzelów i Kunitzerów, dzisiejsza „Widzewska Manufaktura”. Jak się to stało — różnie mówią. Faktem jest, że dzisiejszy właściciel, Uszer Kon, wszedł do tego przedsiębiorstwa jako pomocnik do układania towarów na półkach w oddziale sprzedaży.

Tajemniczą nieprzeniknioną otoczoną są również drogi, jakimi dostali się do przemysłu bawełnianego Ejtin-gonowie. Wiadomo tylko, że przed wojną byli to zupełnie mali ludzie i pracowali w jakimś sklepie łódzkim.

Dzisiaj, po upływie stu lat od powstania przemysłu fabrycznego w Łodzi, hegemonia żydowska w nim doszła do szczytu. Wielki handel manufakturą jest całkowicie w rękach żydowskich, a w przemyśle Żydzi wodzą rej wszędzie. Nieliczne już firmy chrześcijańskie siedzą cicho, jak myszy pod miotłą, potulnie słuchając komendy Żydów, którzy usadowili się we wszystkich organizacjach przemysłowych.

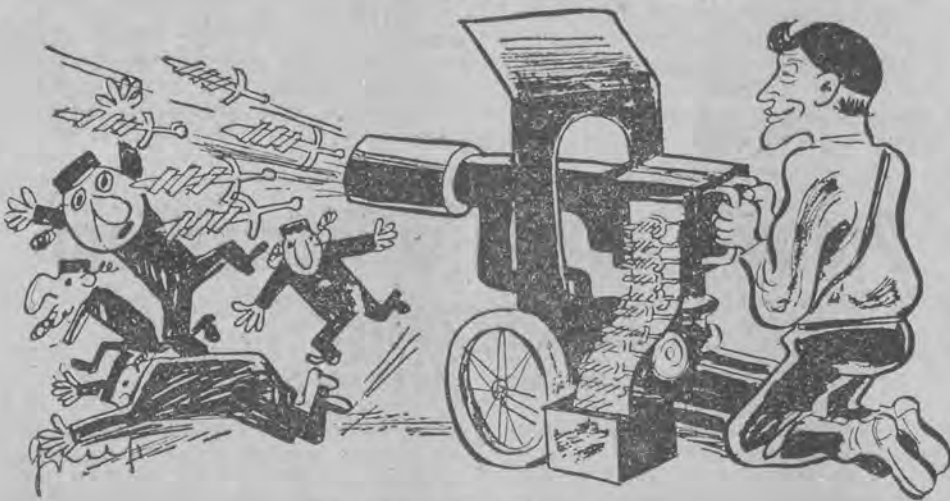
Tylko tam, gdzie przykładą się wagę i znaczenie do jakości towaru, trzymają się i nieźle prosperują przedsiębiorstwa chrześcijańskie. Mamy więc w Łodzi sporo większych i mniejszych fabryk wyrobów dzianych i pończoszniczych, należących do chrześcijan. Żyd, niezdolny do solidnej i uczciwej pracy, ulega tutaj konkurencji chrześcijanina. Ale tylko w miastach, gdzie publiczność nauczyła się już odróżniać tanie tandetę od nieco droższego, lecz wartościowego produktu. Zato w handlu detalicznym manufakturą mnoży się z roku na rok ilość przedsiębiorstw chrześcijańskich. I tutaj przodują większe miasta, dzięki publiczności,

która coraz lepiej zaczyna rozumieć, że kupno u Żyda zawsze musi być połączone ze stratą i że rzetelną obsługę znajdzie tylko u kupca chrześcijańskiego. Małe miasteczka i wieś nadal trwają w zgnębem mniemaniu, że u Żyda jest taniej.

Ale i tutaj powoli zachodzi zmiana na lepsze — coraz częściej spotkać można chrześcijańskich straganiarzy na jarmarkach i chrześcijańskich handlarzy domokrażnych. Maluczko, a po-

jawia się chrześcijańskie sklepy z manufakturą w małych miasteczkach.

Doczekalibyśmy się tego prędzej, gdyby uległy pewnej zmianie ustawy podatkowej, robione — zdawałoby się — jakby specjalnie dla Żydów, gdyż dają szerokie pole do nadużyć i oszustw na szkodę Skarbu. Polak wzdraga się przed nadużyciami i pada ofiarą zasadzek i tortur podatkowych — Żyd nie ma żadnych skrupułów i dobrze zarabia tam, gdzie Polak musi tracić.



SKUTECZNE POCISKI

Echa strasznego wybuchu w Gdyni

Akta katastrofy ZUPU w Gdyni zostały ostatecznie zamknięte

Poznań, 12 grudnia.

Przed czterema laty społeczeństwo polskie poruszone było głośnie katastrofą w Gdyni, gdzie 8 października 1931 r. straszny wybuch gazu świetlnego, ulatniającego się kurka w piwnicy domu przy ówczesnej ul. Kasyna, zburzył cały budynek. Pod gruzami znalazło śmierć 14 osób.

Naskutek długotrwałych dochodzeń i śledztwa w tej sprawie postawieni zostali w stan oskarżenia inż. Ignacy Wieleżyński, dyrektor gazowni gdynskiej w Chylonii i inż. Marjan Mogilnicki, kierownik techniczny sieci gazowej. W dniu 7 marca b. r. stanęli przed sądem okręgowym w Gdyni, oskarżeni z art. 222 k. k., czyli o niedbalstwo i zaniechanie koniecznych środków ostrożności i zabezpieczeń przewodów gazowych — co pośrednio spowodowało straszną i tragiczną w skutkach wypadek.

Wyrokiem sądu okr. dyr. Wieleżyński został uniewinniony, a inż. Mogilnicki skazany na 1 rok więzienia. Na

mocy amnestji karę zniżono mu do 6 mies. więzienia i zawieszono na 2 lata.

Od wyroku tego założył apelację prokurator i osk. Mogilnicki. W dniu wczorajszym sąd apelacyjny w Poznaniu, w składzie: wiceprezes Sawicki — przewodniczący, oraz sędziowie Bohusz i Eimer, jako wotanci — rozpatrywał ponownie sprawę. Prokurator Poleski domagał się podwyższenia wymiaru kary osk. Mogilnickiemu i skazania osk. Wieleżyńskiego, dowodząc, że nie przeprowadzili oni dostatecznych zabezpieczeń i ponoszą odpowiedzialność za katastrofę. Zastępca powoda cywilnego, adw. Wlazło, występujący z ramienia ZUPU w Warszawie — domagał się ponadto zasądzenia powództwa cywilnego.

Obroncy oskarżonych, adwokaci: Iżycki, Chmielewski, oraz Paschalski i Czałczyński z Warszawy — uzasadniali brak jakiegokolwiek winy ze strony swych klientów, co potwierdziły orzeczenia biegłych i wnosili o całkowite uniewinnienie obydwoh.

U progu Gwiazdki

Solidarnym wysiłkiem zbudujemy Polskę wielką

Powszechne hasła na okres kilkunastu dni, dzielących nas od świąt Bożego Narodzenia

Już niespełna dwa tygodnie dzielą nas od świąt Bożego Narodzenia.

Setki tysięcy, miliony rodzin w Polsce obchodzić będą te święta w skupieniu. Będzie zapewne mniej, niż w inne lata, nastroju radości i zadowolenia z życia, które wszak zaszepiło się ostatnio ponad zwykłą miarę pod wpływem urastających coraz wyżej kłopotów materialnych. Niedostatek a nawet nędza zajrzała do wielu domów polskich, które jeszcze kilka lat temu miały jako tako zapewniony i spokojny byt.

Nie potrzeba nakreślać w szczegółach obrazu smutnej rzeczywistości polskiej pod koniec 1935 r., tak on jest nam wszystkim dobrze znany.

Nie wolno jednak dopuścić do tego, by położenie nasze pogarszało się jeszcze, byśmy własnymi rękoma powiększali to zło, jakie krzewi się dokoła nas.

Musimy pamiętać, że od nas samych, od społeczeństwa polskiego zależy przyszły rozwój wypadków, że przy solidarnym wysiłku zdołamy wydrżnąć się

wzwyż i przywrócić krajowi znośne warunki egzystencji.

Reprezentujemy jako pismo obozu narodowego poglądy, które nigdy nie godziły się na poniżanie narodu polskiego, czego świadkami byliśmy w niedalekiej jeszcze przeszłości. Przeciwnie, wierzymy w siły niespożyte narodu, w jego zdolność pokonania nawet największych trudności, jakie piętrzą się na jego drodze do wielkości. Zaczyna ją to rozumieć nawet ludzie innych obozów, którzy dotąd przeznaczali narodowi polskiemu rolę jednego z wielu równorzędnych elementów w państwie.

Ideologia narodowa zdobywa sobie coraz więcej zwolenników wśród wszystkich warstw społeczeństwa polskiego. Największym sukcesem lat ostatnich jest pozyskanie dla idei narodowej tumanionej przez tyle lat czadem socjalistycznej nauki o walce klas robotnika polskiego.

Im szerszy zasięg oddziaływania myśli narodowej, tem energiczniejszy po-

Po godzinnej przeszło naradzie sąd ogłosił wyrok uchylający orzeczenie I-ej instancji co do osk. Mogilnickiego, uniewinniając obu inżynierów i pozostawiając powództwo cywilne bez rozpoznania. (m)

Co piszą inni?

„Adwentowe rozważania”

„Adwentowe rozważania” na temat upadku moralności publicznej w Polsce zamieszcza w „Piaście” autor podpisujący się inicjałami W. W. Autor pisze z autorytetem i siłą. Można się domyśleć jego prawdziwego nazwiska.

Pan W. W. nawiązuje do zacytowanych w książce Studnickiego wynurzeń pewnego podróżnika francuskiego o charakterze współczesnych Polaków.

Nawiązując do spostrzeżeń owego Francuza p. W. W. cytuje znane przykłady przekupstwa, zdrady, podłości i okrucieństwa magnatów i szlachty polskiej w przeszłości.

Wspomnienia te — Targowica, Sejm Grodzieński — są straszliwie smutne. Czy ci magnaci — pyta — autor — „nie posunęli się w służbie u zaborców do granic upodlenia i lokajstwa? Czy oni dzisiaj są inni?”

„Czy Radziwiłł, typowy przedstawiciel magnaterji i szlachty dzisiejszej, nie zgodził się na Brześć, mimo, że on przyniósł wiele szkody narodowi? Czy „kwiat narodu, szlachta” nie znosi upokorzenia od różnych parweniuszów, byle tylko na tem kilka groszy zarobić?”

„Czy przeciw Brześciowi i Berezie zdobyli się bodaj na słaby protest biskupi, obowiązani do tego z racji swego stanowiska? Nietylko, że tego nie zrobili, ale nie mieli odwagi upomnieć się o swoich kolegów biskupów, przez gawiedź „sanacyjną” poniewieranych!”

„Czy pomiędzy uczonymi i profesorami nie znalazło się dosyć takich, co z lokajstwa i tchórzostwa dopomogli do zniszczenia szkoły i oświaty?”

„Czy wychowawcy ogromnej większości narodu, nauczyciele ludowi, z tchórzostwa i lokajstwa nie przyjęli na siebie roli żandarma, a często i szpicla, zmieniając szkołę na fabrykę nieustwa i wypaczania charakterów?”

Pytania takie, dotkliwe, jak uderzenie batem, mnożą się pod piórem p. W. W. „Czy zdrada zasad, programu, stronnictwa i przyjaciół, nie zostały uznane za cnoty?”

Kończy swe rozważania autor pytaniem, w którym dopatrzeć się można nieco gorczy i wątplenia, czy chłopci potrafia się obronić przed zarazą upadku charakterów, czy pozostaną czystym źródłem, z którego odradzać się będzie naród?

przemysłowych i handlowych. Byliśmy i jesteśmy jeszcze częściowo narodem kalekim pod względem społeczno-gospodarczym. Polski stan średni jest wciąż jeszcze na przeważającym obszarze państwa bardzo słabo ukształtowany. Wyjątek stanowią dzielnice zachodnie, które jednak coraz bardziej walczyć muszą o zachowanie swojego dorobku w tej dziedzinie przed naporem żydowskim.

Należy zatem korzystać z każdej sposobności, by wzmocnić i rozszerzyć polski stan średni w miastach. Należy poprzeć kupiectwo i rzemiosło polskie w walce konkurencyjnej z Żydami.

To też hasłem powszechnym na okres kilkunastu dni, dzielących nas od świąt Bożego Narodzenia, winno być bardziej niż kiedykolwiek hasło „swój do swego” i „popieraj kupca Polaka”.

Społeczeństwo ma dzisiaj mniej zasobów pieniężnych, to prawda, ale tembardziej powinny popłynąć te pieniądze, przeznaczone na zakupy i podarki gwiazdkowe, do kas kupiectwa polskiego, aby mógł się wzmocnić jego odpór wobec ataku żydowskiego.

Tylko solidarnym wysiłkiem zbudujemy Polskę wielką, zdrową i silną, w której nie będzie miejsca dla pasorzytów i przybłędów.

Amb. Filipowicz działa...

Warszawa. (Tel. wł.). Ambasador Filipowicz postanowił przystąpić do stworzenia nowej partji (w)

Zmiany w min. oświaty?

Warszawa. (Tel. wł.). Z powodu objęcia stanowiska ministra oświaty przez prof. Świętosławskiego spodziewane są znaczne zmiany personalne na niektórych wyższych stanowiskach w temże ministerstwie. (w)

Wśród rolników

Warszawa. (Tel. wł.). Były kierownik ministerjum spraw zagranicznych Kajetan Dzierżykraj-Morawski został wybrany prezesem związku izb i organizacji rolniczych. Przez jedenaście lat stanowisko to sprawował senator Kazimierz Fudakowski. (w)

Nowy dyrektor B. G. K.

Warszawa. (Tel. wł.). Na posiedzeniu Rady Naczelnej B. G. K. dokonano wyboru nowego dyrektora B. G. K. Na stanowisko to powołano Leona Barycha, a na jego zastępców powołano dyrektora Garbusińskiego i Minkusińskiego. (w)

W krzywym zwierciadle Marnotrawny... synek

Pisma i agencje prasowe donoszą o poufnej piśmie, skierowanej przez władze byłego BB do zarządów powiatowych i lokalnych, ażeby te ostatnie przystąpiły natychmiast do usuwania, niszczenia i spalania akt i dokumentów po tej — smutnej pamięci — organizacji.

Niepocieszony tata Sławek, palając słusznym oburzeniem ojcowiskiem, pragnie zatrzeć wszelkie ślady po swym marnotrawnym synku, klnąc zapewne przy każdym wspomnieniu:

— O, bodajbyś się wcale nie rodził.

Bowiem tata teraz dopiero, z ubocza, zdala od korytka rodzinnego, ma okazję obserwować, co to ten synek nabroił.

Sławek kiepskim był, jak się okazało, ojcem. Biblijny syn marnotrawny otrzymał w darze jagnię wtedy dopiero, kiedy po latach szumnych i bujnych nabrawszy statku i rozsądku, zapewnił rodzica, że odtąd pragnie wieść żywot przyzwoity i dla bliźnich pożyteczny.

Natomiast tata Sławek nie czekał, aż maleńkie i głupiutkie BB, wyrosnie na rozumnego człowieka, aż się wyzumi, lecz dał mu jagnię (naród) do zabawy, z nim dzieciak mógł rozeznaczyć co dobre, a co złe. Wykrecał jagnięciu nogi, ciągnął za uszy, wybił zęby, no i... strzygł złotą wełnę, czy był czas strzyżby, czy nie. Bo synek BB, myślał, że polskie jagnię podobne jest osłowi z bajki, który na zawołanie każdą ilość talarów „wyprodukować” potrafi.

Kiedy jagnię odebrano psotnikowi, było już zapóźno. Ostrzyżone do skóry, poczęło powoli zdychać.

Jedno jest tu dziwne, że nikt jakoś nie zauważył wcześniej, iż konsekwencja tych „zabaw” nie mogła być inną. Zapóźne są tedy pretensje do „Taty”. A poza tem, tata o żadnych pretensjach słyszeć nie chce. Spalić akta i dowody, by nie zostało świadectwo, któreby kiedyś mogło przemawiać przeciw rodzinie i... jej jedynakowi.

Znaczywszy kwity ze swoim żywym „Tatą” będzie mógł spokojnie ogłosić:

— Za długiego synka mego nie odpowiadam! Stan-So.



Ogólny widok Garmisch-Partenkirchen gdzie 6 lutego rozpoczyna się zimowe igrzyska olimpijskie.

Na froncie walk w Abisynji

Włosi bombardują pozycje przeciwnika

Starcie pod Makalle skończyło się porażką wojsk włoskich?

Dżibutti. (Tel. wł.). Lotnictwo włoskie prowadzi ożywioną działalność, bombardując większe skupienia Abisyńczyków. Sultán Aussy Machmud Jachja odmówił wzięcia od Włochów proponowanych zapasów broni i przejścia na ich stronę. W ten sposób zostało uniemożliwione wykonanie planów, zmierzających do otwarcia armji drogi z Assabu do Dessie.

Wojska abisyńskie podążają z Adis Abeby w trzech kierunkach: do Harraru, do Ogadenu i do Dessie.

Adis Abeba. (PAT.). Według otrzymanych tu wiadomości oddziały rasa Sejuma starły się na północ od Makalle z oddziałami włoskimi. Po stronie włoskiej było jakoby 20 zabitych.

Włoskie tak i abisyńskie nie!

Przed rozpatrzeniem propozycji pokojowych w Lidze Nar.

Londyn. (Tel. wł.). Jedno z angielskich pism podaje, iż w angielskich kołach międzynarodowych panuje przekonanie, że Włochy przyjmą propozycje paryskie, natomiast Abisynja odrzuci je. W takim wypadku, jak podkreślają w kołach rządowych, decyzja należałaby wyłącznie do Ligi

Narodów.

Jak donosi agencja Reuter, wśród małych państw w Genewie panuje znaczne wzburzenie. Dużą ruchliwość wykazują delegaci Sowieci i Turcji. Ta sama agencja donosi, że paryskie propozycje pokojowe nie zostały przychylnie przyjęte w Ameryce.

Wojska mandzurskie wycofały się z Kujanu

Miasto obsadzili z powrotem Chińczycy — Manifestacje studentów japońskich przeciw Japonji

Kanton. (PAT.). Pomimo dotkliwego zimna tysiące studentów i studentek chińskich manifestowało dziś na ulicach miasta, wznosząc okrzyki: „precz z imperjalizmem japońskim”, „precz z autonomją Chin północnych”, „ratujcie kraj przed inwazją japońską”.

Pekin. (PAT.). Wojska mandzur-

skie ewakuowały zajęte wczoraj miasto Kujan, które dziś rano zostało ponownie obsadzone przez Chińczyków. natomiast oddziały mandzurskie zajęły Pao-Czang.

Korespondent Reutera dowiaduje się, że władze chińskie przekazały milicji mongolskiej prawo kontroli nad wschodnią częścią prowincji Czahar.

Proces lorda, który spowodował śmierć przechodnia

Londyn. (PAT.). W dniu dzisiejszym w galerji królewskiej izby lordów rozpoczął się proces lorda Clifforda, oskarżonego o spowodowanie śmierci pewnego człowieka w wypadku samochodowym. Clifford sądzony będzie przez specjalny trybunał, wyłoniony przez izbę lordów. Jest to pierwszy proces w izbie lordów od 30 lat. Lord Clifford został uwolniony.

Związek rodzin z licznym potomstwem

Berlin. (Tel. wł.). W Niemczech utworzono specjalną organizację pod nazwą „Honorowy Związek Przywódców”, do którego należeć będą rodziny, posiadające liczne potomstwo. Związek ten został uroczystie proklamowany w dniu 12 grudnia w Weimarze. Jak wskazuje odezwa, wydana przez urząd polityki rasowej partji narodowo-socjalistycznej, zadaniem nowej organizacji polegać m. i. na przywróceniu szacunku dla „pełnej rodziny niemieckiej”.

Nowocześni poganie

Berlin. (PAT.). W jednej z najbardziej reprezentacyjnych sal Kolonji odbył się obrzęd „zaślubin” według „rytuału niemieckiego” zastępcy przywódcy młodzieży hitlerowskiej, Lauterbuchera.

Przybyli m. in. dr. Goebbels oraz przywódca młodzieży hitlerowskiej Baldur von Schirach, którzy w krótkich przemówieniach omówili ideę Niemiec.

Wysiedlenie misjonarzy szwedzkich

Sztokholm. (PAT.). Szwedzka agencja telegraficzna donosi, że według telegramu otrzymanego z Erytrei ostatni misjonarze szwedzcy, działający na terenach tej kolonii włoskiej, zostali obecnie wysiedleni. W ten sposób władze włoskie uniemożliwiły ostatecznie pracę misjonarzy szwedzkich, którzy czynni byli w Eretrei od 1866 r. a w Somali od 1897 r. ostatnio wysiedlono z Erytrei i z Somali 17 misjonarzy szwedzkich.

Sukces Włoch

Sprawa embargo na naftę odroczone

Genewa. (Tel. wł.). Posiedzenie komisji osiemnastu konferencji sankcyjnej, zwołane na czwartek po południu, trwało wszystkiego tylko ¼ godziny. Zakończyło się po przemówieniach Laval, Edena oraz delegata polskiego Komarnickiego uchwałą, postanawiającą odroczenie załatwienia sprawy embargo naftę przeciw Włochom na termin późniejszy, bliżej nieokreślony.

Premjer francuski Laval poinformował poza tem członków Ligi o szczegółach propozycji pokojowych, opracowanych przez Francję i Anglię, które przedstawione zostaną niebawem radzie Ligi Narodów. Angielski minister Eden wyjaśnił w uzupełnieniu, że jakkolwiek oba mocarstwa nie miały w tym kierunku specjalnych pełnomocnictw, to podjęły one wysiłki w celu pogodzenia obu stron walczących. Zresztą nie są to propozycje, a jedynie zalecenia, których załatwieniem zająć się może rada Ligi Narodów, zbierająca się w najbliższych dniach.

Delegat polski Komarnicki zauważył, że oświadczenia Laval i Edena zobowiązują komisję do niepodejmowania dalszych kroków, któreby mogły pokrzyżować lub wyprzedzić postanowienia Ligi Narodów. Oznaczają one bowiem widoki na zupełnie nową sytuację, którą należy odpowiednio wyjaśnić i zbadać. Nim całokształtem tej nowej sytuacji będzie się mogła zająć rada Ligi Narodów, komisja osiemnastu musi się wstrzymać od dalszego działania, co dotyczy również embargo na naftę. Następne posiedzenie komisji odbędzie się w piątek, 13 bm., o godz. 16. Rada Ligi Narodów zbiera się w przyszłym tygodniu, jednak nie przed 17 grudnia.

Z dyplomacji

Warszawa. (Tel. wł.). Jak słychać, min. Beck ma wyjechać w najbliższym czasie do Genewy na sesję Rady Ligi Narodów. (w)

Warszawa. (Tel. wł.). Ambasador R. P. w Moskwie Łukasiewicz, który przebywał w Warszawie na urlopie zdrowotnym, wyjechał na miesięczną kurację.

Warszawa. (Tel. wł.). Min. Beck przyjął wczoraj ambasadora niemieckiego von Moltke i posła szwajcarskiego Stouca. (w)

Przed przywróceniem konstytucji w Egipcie

Kair. (PAT.). Premjer Nessim-Pasza przyjęty był dzisiaj na dłuższej audjencji przez króla. W następstwie tej audjencji premjer postanowił nie zgłaszać dymisji. Król zgodził się jako-by na przywrócenie konstytucji z 1923 r. Dekret królewski w tej sprawie ma być ogłoszony w dniu dzisiejszym.

na gorącym uczynku

Jak donosi prasa żydowska w Belgji z dniem 1 grudnia miała uzyskać moc obowiązującą nowa ustawa o handlarzach jarmarcznych i domokrażnych. Ustawa ta — cytujemy dalej tę prasę — naraża na utratę źródeł utrzymania 2300 Żydów. Dzięki interwencji wykonanie ustawy odroczone na miesiąc.

Z tego wynika, że również w Belgji pali się Żydom grunt pod nogami.

Jak informuje „Nasz Przegląd”, do Polski przybywa delegacja Żydów polskich z Niemiec, przeciwko którym wszczęto rękomo nowe prześladowania. Delegacja ta ma być wysłuchana przez przedstawicieli rządu polskiego. Pisma żydowskie domagają się, żeby delegacja wysłuchana była z największą uwagą, ponieważ idzie tu o prestiż międzynarodowy Rzeczypospolitej Polskiej.

Aż tak dalece? A myśmy myśleli, że chodzi tu o wzięcie w obronę zwykłych macherów, którzy w swoim czasie zbiegli z Polski, bo im tu było za ciepło...

Żydowski „Nasz Przegląd” obiecuje sobie, że „Fundusz Pracy” przyjdzie zbiedzonym Żydom z wydatną pomocą materialną. Zdziłódzcy — według informacji tego pisma — mają otrzymać 300 względnie 450 tys. zł.

Prawdę powiedziawszy „Fundusz Pracy” dawał już pieniądze Żydom. Kto wie przeto, czy i tym razem nadzieje żydowskie się nie ziszczą...

Dłużnik i wierzyciel

Jest rzeczą pozornie bezsporną, iż w okresie deflacji traci dłużnik — zyskuje natomiast wierzyciel. Strata dłużnika i zysk wierzyciela wynika z wzrostu siły nabywczej pieniądza, której towarzyszy równoległy spadek cen wszelkich dóbr, wartości wszelkich lokat kapitałowych tudzież dochodowości wszelkich przedsięwzięć gospodarczych.

Wierzyciel znajduje się zatem w sytuacji uprzywilejowanej. Mając do żądania pewną sumę pieniędzy, których wartość rośnie w miarę, jak się obniżają ceny, — bogaci się on z dnia na dzień, i to tembardziej, im więcej zniżują ceny. Można by nawet powiedzieć, iż jest to zysk do pewnego stopnia niesłuszny, albowiem wszystkie inne warstwy i klasy społeczne ubożają w tym czasie, czyto wskutek spadku cen, czyto wskutek kurczenia się produkcji i obrotów.

Największą stratę koniunkturalną ponosi dłużnik. Niezależnie od tego, że zmniejszają się jego dochody, ciężar jego zadłużenia zwiększa się równomiernie z wzrostem wartości pieniądza. Np. rolnik, który w okresie dobrej koniunktury pożyczył 1000 zł i kupił za tę pożyczkę 5 krów, dzisiaj musiałby sprzedać 10 do 15 krów, aby sumę tę zwrócić.

Jakby więc z tego wynikało, deflacja krzywdzi niesłychanie dłużnika, dla którego zwrot drobnej nawet pożyczki, zaciągniętej przed 6 laty, jest często równoznaczny z ruiną materialną — natomiast powiększa stan posiadania wierzyciela, który z zwróconej pożyczki może nabyć 2 do 3 razy więcej towaru, niż w 1929 roku.

Tak sprawa ta przedstawia się w teorii. Czy również w praktyce codziennej? Czy naprawdę deflacja podwaja i potraja tak niesprawiedliwie majątek wierzyciela kosztem dłużnika?

Należy stwierdzić, iż korzyść wierzyciela, wynikająca z wzrostu wartości pieniądza, jakie ma do żądania od dłużnika, jest raczej teoretyczna, niż realna. Zysk ten jest pozorny i iluzoryczny, poprostu dlatego, że w praktyce ołbrzymia większość dłużników nie wywiązuje się zgoła ze swych zobowiązań wobec wierzycieli.

Dłużnicy dzisiaj nie tylko nie spłacają wysoko — wartościowego kapitału, ale nawet nie regulują obniżonych procentów.

Wskutek nadzwyczaj szeroko rozbudowanego ustawodawstwa konwersyjnego, wskutek niebывale daleko idącej ochrony egzekucyjnej dłużnika, wierzyciel nie może uzyskać ani opłat, ani odsetek od swej pretensji, nawet w tych wypadkach, w których dłużnik mógłby zobowiązać swoje usługi — wacząc bez uszczerbku dla swej sytuacji finansowej.

Rezultat tego stanu rzeczy jest taki, że nie wierzyciel, ale właśnie dłużnik znajduje się dzisiaj w sytuacji uprzywilejowanej. Przeważa gospodarstwo nie posiadające wierzyciela — ale pożyczkobiorcy.

I tutaj raczej można dopatrzeć się jaskrawego paradoksu. Dłużnik, który dzięki zaciągniętej pożyczce powiększył swój stan posiadania, wzgl. poczynił produktywną inwestycję, dzisiaj nie potrzebuje zwrócić ze swego zwiększonego dorobku nawet znikomej części. Jakże to często słyszymy o wypadkach, w których dłużnik nabywszy przed kilku laty na kredyt warsztat produkcyjny lub gospodarstwo rolne, ciągnie dzisiaj zyski z tej eksploatacji, nie bacząc na los biednego wierzyciela, z papierową pretensją rozterminowaną na 14 lat w rękę.

Jaki stąd wniosek? Że warto włączyć również w ochronę wierzyciela, przez ukrócenie w uzasadnionych wypadkach ochrony dłużnika. Nie należy bowiem zapominać, że zbyt daleko idące pogwałcenie praw wierzyciela może się odbić ujemnie na przyszłości kredytu.

Dr. Z. W.

Wspólny front

Warszawa. (Tel. wł.) Na posiedzeniu centralnej rady pracowniczej, jednoczącej Unię pracowników umysłowych Związek urzędników samorządowych i Związek urzędników państwowych postanowiono stworzyć wspólny front z pracownikami fizycznymi. Rada wybrała specjalną komisję, której zadaniem będzie porozumieć się z centralną organizacją robotników i ustalić formy współpracy. (w)

Sprawa, do której sąd powróci

Charakterystyczny proces w Łodzi — „Świadectwo” wystawione przez Gitera

Łódź. 13. 12. — W sądzie grodzkim w Łodzi zakończył się głośny proces działaczy niemieckich: Gitera i dziennikarza Aleksandra Hoesiga.

Hoesig zarzucił Giterowi w piśmie, skierowanym do konsystorza ewangelickiego, że Gitter z racji swej przeszłości postępowania niema prawa piastować mandatów społecznych, m. in. w kolegium tworzącym się parafii ewangelickiej św. Michała. Zwrotem, tych poczuł się obrażony Gitter i wniósł oskarżenie.

Sprawa zakończyła się wyrokiem uniewinniającym Hoesiga.

W uzasadnieniu wyroku sąd potępił całkowicie Gitera. Sąd uznał, że wydał on niesłuszną decyzję, który po dokonaniu różnych przestępstw zbiegł do Wrocławia, zaświadczenie, iż Grass jest ofiarą prześladowań polskich i na mocy tego Grass uzyskał od władz niemieckich odszkodowanie w sumie 8400 marek, wypłaconych mu jako ofiarze prześladowań polskich.

Sąd uznał, że przez wystawienie takiego zaświadczenia Gitter przyczynił się do podrażnienia stosunków między obu państwami, naraził na stratę rząd niemiecki, pomógł w dokonaniu oszustwa a równocześnie działał na szkodę państwa polskiego. Dalej sąd stwierdził, dając wiarę świadkom, że Gitter, bywając we Wrocławiu, z nieznanych funduszy nabył dom, był obecny przy szkoleniu przez kryminalnego przestępcę Grassa dobrego imienia Polaki, jednak nietylko nie reagował, a nawet temu przytakiwał, choć znał rzeczywisty stan rzeczy i przeszłość Grassa. Z tej racji sąd uznał, że dokument, wydany przez Gitera znajduje swą ocenę przed właściwymi władzami i we właściwym czasie. Uniewinniając Hoesiga, sąd obciążył oskarżyciela kosztami i opłatami sądowymi.

Wyrok ten wywołał ogromne wrażenie w społeczeństwie niemieckim, a szczególnie zapowiedź wyłączenia konsekwencji wobec Gitera.

Rozdanie nagród na salonie jubileuszowym „Zachęty”

Warszawa. (PAT.) Sąd konkursowy salonu jubileuszowego warszawskich „Zachęt” przyznał następujące nagrody i odznaczenia:

Dyplomy honorowe za całokształt działalności artystycznej otrzymali: Adam Bunczek (Bieleśko), Tadeusz Cieślowski (Warszawa), Stanisław Gałek (Zakopane), Stefan Norblin, Jan Rudnicki, Adam Styka i Tadeusz Styka.

Medale złote otrzymali: Weise Wojciech (Kraków) za obraz olejny „Reklama”, Karol Alfons za rzeźbę „Emil Godlewski”.

Medale srebrne: Zofia Albinowska — Minkiewiczowa (Lwów) za obr. ol. „Stara porcelana”, Anna Berent za obr. ol. „Portret panny E. K.”, Stanisław Czajkowski za obr. ol. „Ciecha”, Stefan Domaradzki za obr. ol. „Wczesna wiosna”, Aleksander Jakimczuk (Poznań) za obr. ol. „Jarmark wolski”, Wilhelm Osecki za obr. ol. „Motyw — Wilanowa”, Jan Paszka (Kraków) za rzeźbę „Chrobry”, Helena Teodorowicz-Karpowska za obr. ol. „Akt”, Franciszek Joachim Radziejewski za artystyczne oprawy książek.

Medale brązowe — Kazimiera Dąbrowska za miniaturową „Portret Marszałka Piłsudskiego”, Magdalena Gross za rzeźbę „Zubr”, Franciszek Habdas za rzeźbę — „Portret”, Zdzisław Kraśnik za akwarelę „Młyn”, Marian Mokwa (Sopot) za obr. ol. „Polska na morzu”, Stanisław Pekalski za obr. ol. „Portret prof. S. K.”, Michał Roubal (Wilno) za obr. ol. „Jesienne mały”, Paweł Steller (Katowice), za drzeworyt „Matka ślązaczka”.

Zaszczytne wyróżnienia otrzymali: Bolesław Lewański (Bydgoszcz) za obr. ol. „Wesele”, Aga Mazarek za obr. ol. „Kolejka z martyniki”, Jerzy Mazurek za rzeźbę „Głowa pani M. Z.”, Włodzimierz Nalecz za obr. ol. „Cisza morską”, Piotr Tadeusz Pietrzykowski za emalę „Kazanie św. Antoniego do ryb”, Maria Rogowska za akwarelę „Piknik”, Czesław Skawilski (Zakopane) za obr. ol. „Portret inż. Bawera”, Karol Tchorek za rzeźbę „Sen”, Aleksander Torpiłowski za obraz olejny „Chryzantemy”, Jan Wiśniewski za obraz „Dyń”, Zdzisław Zachwinski za akwarelę „Krzemieniec”, Borwa Zinserlinz za akwarelę „Sala balowa w gmachu młwa sprawiedliwości”, Stefan Zechowski (Kraków) za rzeźbę „Ciężary życia”.

Nagrody pieniężne otrzymali: Nagrodę m. st. Warszawy — Konstanty Wróblewski za obr. ol. „Kościół św. Bonifacego”, nagrodę funduszu jubileuszowego T-wa Zachęty — Henryk Szczygiński za obr. ol. „Po burzy”, Nagrodę członków miłośników Zachęty, 1. Czesław Tanski za obr. ol. „Kwiaty”, 2. Adam Grabowski za akwarelę „Kwiaty”, 3. Mieczysław Trzcinski za obr. ol. „Plac trzech krzyży”, 4. Maria Wolska - Berezowska za akwatintę „Pieta”, Nagrodę „Kurjera Warszawskiego” — Władimir Hoffman (Kraków) za obraz ol. „Przy parkanie”, nagrodę Polskiego T. Artystycznego — Antoni Grabarz za portret olejny, nagrodę Komitetu Przeciwo sztuki Polskiej — Romuald Zerych za rzeźbę „Człowiek pracy”, nagrodę Centr. Zw. Przemysłu Polskiego — Antoni Suchanek za obr. ol. „Motyw morski”, nagrodę Banku Dyskontowego — Tadeusz Kasprzyski za obr. ol. „Przed burzą”, nagrodę im. Leokadii Lemnickiej dla artystek malarek — Molly Bukowska za akwarelę „Portret syna”, nagrodę równorzędną im. Marii Lenckiej — Kazimierz Lasocki za obr. ol. „Brzeg jeziora”, Władysław Szyndler za rzeźbę „Wojciech Górecki”, wreszcie nagrodę bezimienną — Bronisław Kopeckich za cykl akwarel „Kasztelanka nad Wiśłą”.

Ile stracą miasta na skutek ostatnich de retów?

Warszawa. (Tel. wł.) Związek miast obliczył, ile miasta polskie stracą wskutek wydanych ostatnio de retów. Zmniejszają się mianowicie wpływy z podatku lokalowego, od nieruchomości, z dodatku do podatku przemysłowego, z udziału w opłacie skarbowej od spirytusu, z dodatku do państwowego podatku od spożycia, zużycia i produkcji.

Zniesione będą również opłaty rogatkowe, kopytkowe, mytnicze, mostowe i postojowe, na których opierały się budżety mniejszych miast.

W celu dokładnego ustalenia kwo-

ty jaką miasta tracą wskutek zmniejszenia lub skasowania niektórych podatków i opłat miejskich, związek miast zwrócił się do swoich członków z prośbą o dokładne zliczenie tych strat. Dane te potrzebne będą w celu ustalenia wysokości zapomóg dla poszczególnych miast z funduszu komunalnego, zapomogowo-pożyczkowego.

Jak bowiem wiadomo, na rzecz tego funduszu przekazane będą przez skarbnictwo kwoty uzyskane z tytułu podatku specjalnego od pracowników samorządowych, za okres od 1 grudnia r. b. do 31 marca 1936.

Nowe godziny handlu

Warszawa. (Tel. wł.) Czwartkowy „Dziennik Ustaw” ogłasza rozporządzenie o nowych godzinach handlu. W soboty i dni przedświąteczne sklepy będą mogły być otwarte do godz. 21. Dalszy dekret zawiera obniżkę składek ubezpieczeniowych i upoważnia władze ubezpieczeń wzajemnych do udzielania ulg w obowiązującej taryfie na przymusowe ubezpieczenie budowli od ognia. Na tej podstawie istnieje zamiar obniżenia składek o około 5 milionów rocznie. Wreszcie „Dziennik Ustaw” zawiera rozporządzenie min. komunikacji o nadaniu koncesji na budowę, będącej już na ukończeniu kolejki linowej na Kasproy Wierch. Koncesja została udzielona na 25 lat Towarzystwu Budowy i Eksploatacji Kolei Linowej Zakopane — Kasproy Wierch, które to tow. ma prawo wywłaszczać tereny na cele kolejowe. Po 25 latach kolejka ma przejść na własność państwa. (w)

Postępy katolicyzmu w Anglii

W tych dniach niewielki kościółek katolicki w angielskim mieście Derby obchodził skromnie 95-lecie swego poświęcenia. Przy tej okazji przypomniano, że od chwili poświęcenia tego kościoła powstało w Anglii i Walii (bez Szkocji i Irlandji) 1870 katolickich kościołów. W r. 1840 liczba ich wynosiła 469, pięćdziesiąt lat później — 1335 a obecnie 2339! Liczba duchowieństwa w tym samym czasie wzrosła z 788 do 2478 w r. 1890 i 5 tysięcy obecnie.

Nowe władze Str. Ludowego

„Dobry Wieczór” i inne pisma warszawskie podają skład osobowy nowych władz Stronnictwa Ludowego:

„Prezesem został obrany p. Wincenty Witos. Uchwalono, że „na czas jego nieobecności” pełnić funkcję prezesa będzie Maciej Rataj.

„Dalsza lista władz partji przedstawia się następująco:

„Przewodniczący kongresu i rady naczelnej — St. Thugutt.

„Do rady naczelnej weszli między innymi: Kazimierz Bagiński, Aleksander Bogusławski, Jan Bryl, Paweł Bobek, Andrzej Czapski, Józef Grudziński, dr. Zygmunt Galiński, Brunon Gruska, dr. Władysław Kiernik, Irena Kosmowska, Jan Krysa, Jerzy Kuncewicz, Wacław Kunjorek, dr. Stanisław Kot, Henryk Keliuk, Leon Lutyk, Dominik Łoś, Stanisław Miłkowski, dr. Leon Marchlewski, Stanisław Mikołajczyk, Stanisław Osiecki, ks. Józef Panaś, Andrzej Pluta, dr. Józef Putek, Tadeusz Rek, Stanisław Szczepański, Jan Tęper.

„Do sądu partyjnego m. in. wybrani zostali: Stefan Urbanowicz, Zygmunt Nagórski, Wacław Szymański, Stanisław Osiecki, Stefan Korboński.”

Zakrystian powiesił się w kościele

Wągrówiec. 12. 12. — W kościele farnym za wielkim ołtarzem powiesił się zakrystian tego kościoła, Jankowski. W związku z samobójstwem kościół został zamknięty na czas nieokreślony. Najświętszy sakrament przeniesiono w procesji do kaplicy sierocińca.

Pierwszy dzień ciągnięcia III klasy loterii państwowej

Warszawa. (Tel. wł.) W pierwszym dniu ciągnięcia III klasy loterii państwowej padły następujące większe wygrane na numery (bez gwarancji):

10.000 zł na numery — 1724 112824, 132944.

5.000 zł na numery — 12198, 26254, 39642, 94512, 138291, 178682

2.000 zł na numery — 8152, 10025, 42150, 49668, 58732, 160374.

Po 1.000 zł na numery — 40658, 68173, 85885, 95436, 91407, 141816, 154525, 177231. (w)

Rewizja taryfy celnej

Warszawa. (Tel. wł.) Czynniki rządowe przystąpiły do rewizji taryfy celnej dla maszyn przywożonych z zagranicy. Obniżka ta ma nastąpić dla ochrony przemysłu polskiego, przede wszystkim maszyn rolniczych. Wobec kryzysu w rolnictwie dał się bowiem odczuć znaczny zastój w tym dziale przemysłu i konkurencja wyrobów zagranicznych mogłaby pogorszyć znacznie sytuację. (w)

Czy doszodzi lokalu publicznego odnowiada za rzecz zaanionie?

Kraków. (Tel. wł.) Sąd grodzki przyznał p. T. K. zł 250 od pozwanego zakładu gastronomicznego G tytułem odszkodowania za skradzione palto. Sąd nie uznał tłumaczenia się właściciela zakładu, że umieszcili wyraźne napisy „zakład za rzeczy zaginione nie odpowiada”, ponieważ w myśl art. 538 kodeksu zobowiązań, osoby utrzymujące zarobkowo hotele, zajazdy itp. odpowiadają za szkody poniesione przez gości wskutek utraty lub uszkodzenia rzeczy, przez nich wniesionych, a wyłączenie lub ograniczenie tej odpowiedzialności przez ogłoszenia nie ma skutków prawnych.

Za rzeczy wniesione uważa się te, które oddano utrzymującemu zakład lub jego służbie, albo umieszczono w miejscu przez nich wskazanem, co w toku przewodu sądowego udowodnił p. T. K., który swe palto powiesił na wieszaku postawionym przez zakład.

Grudzień
13
PIĄTEK

Kalendarz rzym.-kat.
Piątek: Lucji p. Otylii
Sobota: Spiridiona bisk.
Nikazego

Kalendarz słowiański
Piątek: Władysławy
Sobota: Stawilora

Słońca: wschód 7.55
zachód 15.38

Długość dnia 7 g. 43 min.
Księżyc: wschód 19.19 zachód 10.18
Faza: 3 dzień po pełni.

Adres redakcji i administracji w Łodzi:
telefon redakcji i administracji 173-55
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesentów
od 10-12

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Jan-
kielewicz, St. Rynek 9 (żydowska), Głu-
chowarskiego, Narutowicza 6. Hamburga.
Główna 50. Pawłowskiego, Piotrowska 307.
Piotrowskiego, Pomorska 91. Steckla, Li-
manowskiego 37.

Pogotowie: tel. 102-90.
Straż ogniowa: tel. 8.

TEATRY ŁÓDZKIE

Teatr Miejski — „Pan Damazy”.
Teatr Popularny — 8,15 w. „Taniec
szczęścia”.

KINA ŁÓDZKIE

Adria Metro — „Droga bez powrotu”.
Corso — „Mała matczka”.
Capitol — „Nie odchodź odemnie”.
Czary — „Pat i Patachon”.
Mimoza — „Marzące usta”.
Miraż — „Żona za tysiąc rubli”.
Ludowy — „Pan bez mieszkania”.
Oświatowy — „Markiza Yorisaka”.
Palace — „Dziś wieczór u mnie”.
Przedwiośnie — „Piewca wolności”.
Stylowy — „Bengali”.
Rialto — „Orlew”.

POGODA W CZORAJ

Komunikat łódzkiej stacji meteorolo-
gicznej przy miejskim muzeum w parku
Sienkiewicza na dzień 12 bm.: Najwyższa
temperatura w ciągu doby: plus 2,9 st.,
najniższa: minus 4,3. Barometr: 751,3, ten-
dencja nieznaczny spadek ciśnienia. Opa-
dy: 1,9 mm. Umiarkowane wiatry północ-
no-wschodnie.

JAKA BĘDZIE POGODA?

Przepowiednia: W ciągu dnia za-
chmurzenie zmienne z przelotnymi opada-
mi śnieżnymi. Temperatura nieco poniżej
zera.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJ

Zarząd Tow. Kultury Katolickiej zapra-
sza swych członków i sympatyków na
„Wieczór dyskusyjny” który się odbędzie
dnia 13 bm. o godz. 20 w sali gimn. z.
Pętkowskiej i Macińskiej przy ul. Wól-
czanowskiej 35.

Na program wieczoru składają się
wiadomości aktualne z życia katolickiego,
wygłoszone przez ks. Prałata Szabelskie-
go, oraz odczyt dyr. Macińskiego na temat
„Piotr Skarga” (VIII kazanie sejmowe, o-
braz Matyja, wiersz Or-Ota).

NOTUJEMY

3 gościnne występy Władysława Wal-
tera w Łodzi. W sobotę, 14 i w niedzielę,
15 bm. wystąpi na scenie Teatru Popular-
nego — Ogrodowa 18 — doskonały komik
polski Władysław Walter, znany ze sce-
ny, filmu i radia. Wraz z Władysławem
Walterem wystąpią: Eugeniusz Mossa-
kowski — artysta opery warszawskiej,
Marja Korabianka — primadonna operet-
ki lwowskiej i katowickiej oraz Kazimierz
Chrzanowski — świetny artysta „Morskie-
go Oka” w Warszawie. Bilety już zama-
wiać można w kancelarii teatru, telefon
248-32.

Pierwsza bajka dla dzieci w Teatrze
Miejskim. Halo grzeczne dzieci! W nie-
dziele o godz. 12 w pol. odbędzie się pier-
wsza w tym sezonie premiera bajki dla
dzieci — trzyaktówki Marji Billinżanki
„Ala i Janek w krainie czarów”. Widowi-
sko to wyreżyserowane zostało pod kie-
runkiem autorki. Piękna, pogodna i we-
sola bajka przeplatana będzie mnóstwem
atrakcyj, tańcami, śpiewami i przeżaba-
wną konferansjerką. Barwna dekoracja
skomponował Bolesław Kudewicz.

Uruchomienie zlewni mleka. Urucho-
miona została w Łodzi, przy ul. Gdań-
skiej 126 powiatowa zlewnia mleka, która
zaopatrywać będzie mieszkańców Łodzi w
higieniczne mleko.

JUDAICA

Żydowski fabrykant skazany za niewy-
płacenie robotników. Referat karny in-
spekcji pracy skazał na tydzień bezwzględ-
nego aresztu Dawida Reismanna, właścici-
ela fabryki pończoch, za niewypłacenie
robotnikom należności za urlopy.

MÓWIĄ, ŻE...

Firma Franciszek Hesse w nowym lo-
kalu. W dniu dzisiejszym przybył Łodzi
nowy, po europejsku urządzonej lokal

Proces komunistycznych „kontrolerów”

Na ławie oskarżonych zasiadli niemal wyłącznie Żydzi — Ciekawy „Związek Nauczycieli Żydowskich”

Łódź, 12. 12. — Sąd okr. wyznaczył już termin sensacyjnej rozprawy karnej przeciw 22 osobom, oskarżonym o przynależność do partii komunistycznej. Sprawa ta ma wyjątkowe tło. Jak wiadomo, latem b. r. przybyła do Polski „komisja badawcza”, wyłoniona

przez francuskie sfery lewicowe, która miała zbadać stosunki w więziennictwie polskim. W skład tej delegacji wchodził m. in. znany pisarz francuski Romain Rolland.

Ponieważ komisja ta przybyła do Polski bez porozumienia się z miarow-

dajnymi czynnikami polskimi, nie dopuszczono jej. Komuniści jednak chcieli komisję tę powitać i zorganizowali specjalny komitet. Do powitania jednak nie doszło, gdyż na jedno z posiedzeń tego komitetu wkroczyła policja i wszystkich aresztowała pod zarzutem należenia do partii komunistycznej. Proces wyznaczono na 18 grudnia. Bronić będzie kilkunastu adwokatów łódzkich i warszawskich.

Może ten proces odczyty różnych zagranicznych „działaczy” od miesza-
nia się do wewnętrznych spraw w Pol-
sce, a tutejszych Żydów od współdzia-
łania z „zagranicznymi delegatami”.

Na ławie oskarżonych zasiadają oczy-
wiście prawie wyłącznie Żydzi: Ma-
rjem Milsztajn, Zygmunt Niświski
(Żyd), Ignacy Loga, Tomasz Kopeć,
Szmul Poznański, Zyskind Bruźniew-
ski, Wiktor Gajzler, Jakób Rajzer Hel-
ler, Aron Togoszczak, Moszek Szach-
ter, Paulina Klajn, Chaja Lipszyc, An-
toni Kubicki, Pejsa Głajt, Jakób Szla-
mowicz, Michalina Gefon, Szejwa Jęz-
mien, Michał Sokołowski, Józef Da-
browski, Hersz Kronman, Jan Werwas
i Rajzla Blibaum. Wszyscy oskarżeni
w dniach najbliższych mają stanąć
przed sądem okręgowym w Łodzi.

Ciekawe jest również i to, że posie-
dzenia „komitetu” odbywały się w lo-
kalu Związku Nauczycieli Żydow-
skich przy ul. Piotrowskiej 79, gdzie
też nastąpiło aresztowanie wszystkich
oskarżonych.

Rozrzeszenie granic Łodzi

Łódź, 12. 12. — Władze wojewódz-
kie w Łodzi otrzymały zarządzenie na
zasadzie którego granice Łodzi zostały
rozszerzone przez włączenie terytoriów
podmiejskich gmin Chojny i Brus.

Jak początkowo projektowano, mia-
ły być do Łodzi dołączone terytoria z
gmin Brus, Chojny i Nowosolna; za-
rząd miejski czynił jednak zabiegi o u-
sunięcie tego przyłączenia, a to z tej
racji, że przedmieścia te zamieszkałe
są w większej części przez bezrobotną
ubogą ludność, nie mają uregulowa-
nych ani zabrukowanych i oświetlo-

nich ulic, jako też brak im ostatecz-
nych pomieszczeń szkolnych, co nara-
ziłoby samorząd łódzki na znaczne wy-
datki.

W rezultacie z zamierzonego przy-
łączenia terenów w ilości 243 ha zosta-
ły wyłączone tereny położone w gmi-
nie Nowosolna. Zaznaczyć wypada, że
od ostatniego wcielenia Chojen- i Ba-
łut za czasów okupacji w r. 1915 Łódź
posiadał obszar 5 875 ha. Wskutek przy-
łączenia przedmieść liczba mieszkań-
ców Łodzi wzrośnie o około 30 tysięcy
osób.

Z inicjatywy redakcji „Warszawskiego Dziennika Narodowego” oddziału w
Łodzi i „Ore-downika” w sobotę, dnia 14 grudnia o godz. 20-ej odbędzie się w sali
przy ul. Piotrkowskiej 243 odczyt

adw. Kazimierza Kowalskiego

p. t.

JAK ROZWIĄZAĆ KWESTJĘ ŻYDOWSKĄ W POLSCE.

Bilety na odczyt w cenie od 50 gr do 1,50 zł nabywać można w Administracji
„Ore-downika”, ul. Piotrkowska 91 i w oddziale „Warsz. Dz. Nar.”, ul. Piotrkowska
86 IV ptr. prawo w godz. od 11 do 13-ej a w dniu 14 bm. — przy kasie. Dochód
z odczytu przeznacza się na pomoc biednym narodowcom.

handlowy przy zbiegu ulic: Piotrkowskiej
i gen. Pierackiego (dawniej Ewangelickiej),
do którego przeniesł się znany ma-
gazyń konfekcyj Franciszka Hessego. Fir-
ma ta, pozostająca od roku 1893 nieprzer-
wanie pod sprężystym kierownictwem se-
njora p. Franciszka Hessego, a ostatnio
również i synów, należy do najstarszych
domów konfekcyjnych w Łodzi. Liczna
klientela, darząca niesłabnącym zaufa-
niem firmę Franciszek Hesse, będzie mia-
ła obecnie możliwość w nowym lokalu,
przystosowanym do obecnych wymogów
zaopatrzyc się na sezon zimowy w potrze-
bną garderobę. Starej placówce w nowym
lokalu „Szczęść Boże”.

OFIARY KRYZYSU

Dwoje bezrobotnych zaskładało z głodu.
Przy ul. Piotrkowskiej 106 bezdomny Jó-
zef Kawalec i przy ul. Zawiszy również
bezdomna Janina Chwaliszewska. Lekarz
pogotowia w obu wypadkach umieścił nie-
szczęśliwych w szpitalu zapasowym.

Samobójstwo z nędzy. Stanisława Za-
lasik znalazła się w nędzy i wczoraj obok
toru kolejowego przy ul. Srebrzyńskiej za-
żyła truciznę. Lekarz pogotowia w stanie
ciężkim skierował denatkę do szpitala w
Radogoszczu.

KRONIKA POLICYJNA

Biegający „trup”. 26-letni Eug. Makosz
upił się w nocy na środek do utraty przy-
tomności. Znalazłszy się na Placu Wol-
ności, ułożył się na środku chodnika u-
dając... trupa. Zaalarmowano pogotowie,
lecz na widok lekarza Makosz rzucił się
do ucieczki. Ujęto go i odprowadzono do
komisariatu policji.

„Brylanciarze” grasują. Ostatnio na ul.
Nowomiejskiej uwijają się dwaj osobnicy,
Żydzi, podający się za emigrantów rosyj-
skich i ofiarujący okazynia kupno biżu-
terji. W dwóch wypadkach wobec nagłego
zjawienia się policji oszuści pozostali
w rękach nabywców bezwartościową
imitację broszki i pierścionka, które za-
mierzali sprzedać za grube pieniądze. Po-
licja prowadzi obserwację celem ujęcia o-
szustów. (k)

Z RYNKU PRACY

Nieudan- strajk. Na dzień wczorajszy
zapowiedziany został przez socjalistyczny
związek strajk pracowników miejskich,
samorządowych a to z racji zapowiedzia-
nej nowej pragmatyki służbowej, ograni-
czeń emerytalnych tudzież z tej racji, że
na konferencję, odbywającą się w min.
spr. wewn. nie zostali zaproszeni praco-
wnicy. Do strajku nie doszło i wszystkie
biura samorządowe były czynne normal-
nie.

Za wyzysk robotników. Referat karny
inspektoratu pracy w Łodzi skazał właścici-
ela tkalni mechanicznej przy ul. Pomor-
skiej 69 Spiegła za wyzysk robotników i
obniżanie stawek i plac na dwa tygodnie
aresztu. — Za zmuszanie robotników do
pracy nocnej kierownik pończoszarń przy

ul. Cegielnianej 40, Mordka Engel skazany
został na jeden tydzień aresztu.

Skuteczna interwencja „Pracy Pol-
skiej”. — W żydowskiej firmie J. Zajde
(tkalnia mechaniczna Al. Kościuszki 92)
zatrudniającej 30 robotników od dłuższe-
go czasu dążyła się nadużyć ze strony
żydowskiego fabrykanta na niekorzyść
robotników. Naskutek interwencji „Pracy
Polskiej” inspektor pracy XIV obwodu
przeprowadził w wyżej wymienionej fir-
mie lustrację, która wykazała, że fabry-
kant w 35 proc. nie honorował umowy
zbiorowej zagwarantowanej ustawą.

Wobec wykrycia nadużyć, robotnicy
zażądali od fabrykanta wypłacenia nale-
żnych zaległości z tytułu niehonorowania
umowy zbiorowej. W odpowiedzi na to
fabrykant wymógł wszystkim robotni-
kom pracę i usiłował zamknąć fabrykę.
Robotnicy, broniąc swych interesów, zo-
rganizowali strajk okupacyjny i wymogli
na fabrykanta za pośrednictwem przed-
stawiciela związku zaw. „Praca Polska”,
że ten zobowiąże się wypłacić robotnikom
należność w dwóch ratach z czego jedna
jest płatna natychmiast, druga zaś na 20
bm. Poza tym fabrykant przyrzekł fabrykę
uruchomić i nikogo ze strajkujących ro-
botników nie zredukować. Jak z powyż-
szego wynika interwencja związku zaw.
„Praca Polska” skutkuje znakomicie.

KRONIKA WYPADKÓW

Podczas kradzieży węgla. Na torze mię-
dzy Kolaszkami i Moszczenicą strażnik
kolejowy oddał w kierunku dwóch węgle-
krajów kilka strzałów i ranił ciężko 23-
letniego Zdzisława Zamorskiego, który ze-
skończył jeszcze z wagonu lecz padł i
wkrótce zmarł. Zwłoki zabitego znalezione
zostały w czasie obchodu przez stra-
żnika drogowego.

Fatalny strzał. W Sędziejowicach pod-
czas powrotu z polowania, Otton Klauze
przez nieuwagę spowodował wystrzał z
nierozładowanej dubeltówki i, zranił w
brzuch siedzącego na bryczce woźnicę, Fe-
liksa Kapaścińskiego. — Ranny zmarł
wkrótce.

GIELDA ZBOŻOWA

Na dzisiejszej giełdzie notowano: żyto
13—13,25; pszenica 18,50—19; jęczmień bro-
waryniany 14—15; jęczmień przemysłowy
13—13,50; owies zbierany 14,50—15,50; o-
wies jednolity 14,50—15; mąka żytnia I
45 proc. 21,25—22,25; mąka żytnia I 55
proc. 20—21; mąka pszenna Ia 30—32; ma-
ka pszenna Ib 29—31; mąka pszenna Ic
28—29; mąka pszenna Id 27,50—18,50; ma-
ka pszenna Ie 26,50—27,50; otręby psze-
ne 8,50—8,75; otręby żytnie 8,50—8,75; o-
tręby grube 8,75—9; rzepak 43—44; ma-
kuch lniany 16—17; makuch rzepakowy
14—15; groch Victoria 30—34; śrót Soja
23,50; mak niebieski 65—68; rzepik 37 —
38; ziemniaki 3,75—4; siemie lniane kre-
sowe 34—36. Usposobienie spokojne.

CZY WIECIE, ŻE...

Znamienny okólnik. Wśród fryzjerów
naszego miasta powstało wielkie wrzenie

wskutek świeżo wydanego przez Staro-
stwo rozporządzenia, które w myśl rozp.
min. Opleki Społ. zarządziło, aby wszyscy
pracownicy, zatrudnieni w zakładach fry-
zjerskich podlegali przeglądowi lekarskie-
mu w celu zapobieżenia rozszerzeniu się
chorób zakaźnych. Rozporządzenie mini-
stra nie spotkało się naogół z protestem
fryzjerów, lecz okólnik starostwa w zwia-
zku z wykonaniem tego rozporządzenia,
wywołał wielkie rozgoryczenie fryzjerów.

Mianowicie starostwo łódzkie wyzna-
czyło pow. lekarza dr. Weylanda Józefa
(Żyda — przechrzcie), jako lekarza, do któ-
rego wyłącznie muszą się zgłaszać wszy-
scy pracownicy zakładów fryzjerskich do
kontrolli sanitarnej, w celu otrzymania
świadectwa zdrowia na zasadzie którego
mogliby pracować w swoim zawodzie.
Znamienny jednak zaszedł w tym wy-
padku fakt, że badanie to jest płatne i na-
wet wyznaczona została specjalna taksa.
I tak mistrz, zgłaszający się do dr. Wey-
landa płaci 7 złotych, czeladnik 5, zaś
chłopiec w terminie złotych 3. Dlaczego
tak wysoka taksa? I dlaczego pan doktor
przyjmuje u siebie w prywatnym mie-
szkaniu, które znajduje się aż na końcu
miasta bo przy ul. Franciszkańskiej 136?
Pozatem należy zapytać, czy doktor Wey-
land, który płaściuje wysoki urzad w sta-
roście łódzkim i pieniądze otrzymane z
pobieranej taksy zatrzyma dla siebie,
jako honorarium, czy też przeznaczą na
inny cel? Bo trzeba wiedzieć, że na tere-
nie naszego miasta znajduje się około
7000 pracowników fryzjerskich wraz z mi-
strami, przeciętny wobec tego wpływ z
badań lekarskich dalby w rezultacie oko-
ło 30.000 złotych. Wcale ładna sumka!

Oburzenie fryzjerów jest zrozumiałe w
zupełności, gdyż są oni ubezpieczeni w
Ubezpieczalni Społecznej, gdzie bez żad-
nych trudności i opłat (lub za bardzo ni-
ską) otrzymaliby potrzebne do prowadze-
nia zakładu świadectwa zdrowia i czy-
stości.

KRONIKA GOSPODARCZA

„Wi-Ma” nie wypłaca. Związki zawo-
dowe interwenjowały w sprawie wstrzy-
mania wypłat zarobków robotniczych w
Widzowskiej Manufakturze. Odbłyła się
konferencja w tej sprawie, na której
przedstawiciele zarządu firmy przyrzekli
w miarę rozporządzalnych środków mo-
żliwie najpункtualniej wypłacać zarobki.
Widzowska Manufaktura, jak to podawa-
liśmy, znajduje się w upadłości i jest pod
zarządem syndyków. Dziwne przeto musi
się wydać, że akuratnie brak pieniędzy
na wypłaty robotnicze, gdy z drugiej
strony starczą na pensje zarówno dla syn-
dyków, jak i dla właściciela firmy Maksa
Kona (Żyda), który za różne czynności po-
biera spore sumy. (k)

**Zakupy przedświąteczne
uskuteczniaj tylko u kupców
polskich i chrześcijańskich!**

Dnia 11 grudnia 1935 r. o godz. 5 rano, zasnęła w Bogu, opatrzona Sakramentami św., po długich i ciężkich cierpieniach, moja najdroższa żona, nasza najukochańsza i najdroższa matka, s. p.

Stanisława Borowska

z domu Hoffmann

przeżywszy lat 49. Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 14 grudnia r. o godz. 15 z domu żałoby.

W ciężkim smutku pogrążony

z 12 375 mąż z dziećmi.

Sroda, Poznań, Sieraków, Bydgoszcz.

Osobnych zawiadomień nie wysyła się.

Od 1-go grudnia br.

BIAŁE TYGODNIE w Składzie Bławatnym B. Jasińskiego

ŁÓDŹ, ul. 11-go Listopada 5, tel. 157-60.

Na sezon zimowy poleca znane ze swych niskich cen: wełny, na piaszcze, suknie i na mundurki szkolne, jedwabie, płótna białe i lniane, firanki, kapy, obrusy, wszelkie materiały w zakres manufaktury wchodzące oraz pończochy, skarpetki, rękawiczki i t. p.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tym 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-lamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2 745, d 1 790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10,15.

2. PIENIĄDZ

4 000 zł

pożyczki poszukuje na gospodarstwo 130 morg. Pośrednictwo wykłonne. Oferty Oredownik, Poznań z 15 629

Posiadam

10.000.— proszę o propozycje. — Zgłoszenia do Oredownika, Poznań z 15 592

4. OSOBISTE

Źródła

do studz., najnowszym sposobem znane przed wierceniem. Dużo poświadzeń. Gerard Viola, Sionawy pod Obornikami, z 70 967

7. SPRZEDAŻE

Choinki

duży wybór oraz gałązki do wystaw. Łódź, Limanowskiego 38. Ceny przystępne. ng 19 301

Świeże

śledzie w skrzynkach po 50 kg. świeże szprotki, świeże łososie wagi od 4-15 kg wysyłam codziennie. Na życzenie wysyłam oferty Mielczuszy, Hel, telefon 36. ng 19 362

Dom nowy piętrowy ogrodem

bez długu korzystnie sprzedam 6.000 złotych. Ratajczak, Poznań Światosławska 12 (Jezuicka). z 76 047

Warsztat

ślusarski z szlifiernią i galwanizacją korzystnie sprzedam. — Oferty Oredownik Poznań z 75 866

Dom nowy czynszowy składem Poznaniu

bez długu korzystnie sprzedam 11.000 Ratajczak, Poznań, Światosławska 12 (Jezuicka). z 76 046

Zakład

fryzjerski przy ruchliwej ulicy w Poznaniu sprzedam. Oferty Oredownik, Poznań z 75 894

Gospodarstwo

około 100 morg z dobrą buiarynką, gosp. obywatelnym domem mieszk. w promieniu do 15 km. od Poznania kupię za gotówkę. Oferty do Oredownika Poznań z 75 808

18. DZIERŻAWY

120 pszennych przy Poznaniu

kompletny, awanturami, zapasami, objęcie 4.000 wydzierżawy Tunel Warszawski. Aleje Marcinkowskiego 20 z 76 166

Piekarnia

we wsi kościelnej, bez konkurencji, dobrze prosperująca do wydzierżawienia. Objęcie 500.— Geresdorf, Żelazny, Mickiewicza 1 z 76 102

Gościniec

kolonijka, koncesja, ogród, mieszkanie duża wieś blisko Poznania objęcie 600. Poznań, Wodna 21, skład cukierków. z 76 049

23. ROZMAITE

Chrześcijańska

wypożyczalnia sukien ślubnych i balowych w dużym wyborze. — Łódź Suwalska 7 przy Napiór-kowskiego ng 18 940

Wypożyczalnia

sukien ślubnych i balowych, naj-elegantsze fasony. Łódź, Limanowskiego 38 daw. Aleksandrowska w palni. ng 19 302

26. SZUKA POSADY

Piekarsko - cukierniczy czeladnik z kartą rzemieślniczą sumienny poszukuje posady zaraz lub później. Oferty Oredownika, Poznań z 75 971

Urzędnik gospodarczy

poznajczyk kawaler, lat 30 — praktyki 11 lat, zmieni posadę kongresowca. Oferty Oredownika, Poznań z 75 931

Młodzieniec

5 klas gmnazjum poszukuje jakiegokolwiek pracy biurowej. — Oferty Oredownika, Poznań z 76 103

27. WOLNE MIEJSCA

Fryzjerkę

działną, żelazkową, odulację zaraz na stałe, wolne utrzymanie. Zgłoszenia Zygmunta Aleksandra, Kroszowice, Rynek. z 75 604

Kierownika mleczarni

lub biegłego pomocnika mleczarskiego poszukuje od zaraz. Mleczarnia Staszewska, Staszew — powiat poznański. z 75 920

Panią

pisaniami na maszynie drobnych prac biurowych potrzebna, mieszkanie do 30 zł. Oferty Oredownika, Poznań z 75 719

programy radiowe

KRAJOWE

Sobota, 14 grudnia.

Katowice — 13.00 melodie paryskie z płyt; 13.30 lekcja i. polskiego; 13.45 muzyka taneczna z płyt; 15.20 wiad. bieżące; 15.22 życie kult. Śląska; 18.30 skrzynka dla dzieci; 18.45 płyty; 19.00 odczyty „4.000 kilometrów Amazunka”; 19.10 program; 19.20 przegląd prasy; 19.35 wiad. sportowe.

Sobota, 14 grudnia.

Kraków — 13.00 koncert skrzypcowy d-moll Wieniawskiego z płyt; 13.30 muzyka popularna z płyt; 15.30 tańce stylizowane w wyk. Hel, Piltzówny i Wilhelma Mantia (fortepian na cztery ręce); 18.30 nowości z życia literackiego; 18.45 dny w wyk. Kozłowski i Twardowski; 19.00 frazm. z powieści „Upali” R. Tuszkowskiego; 19.10 program; 19.20 płyty; 19.35 wiad. sportowe; 21.30 lekka audycja słowno-muzyczna z piosenkami p. t. „Zwie-dzamy Kraków”.

Sobota, 14 grudnia.

Lwów — 12.15 koncert muzyki lekkiej w wyk. ork. Sereńdyńskiego; 13.00 arje z oper francuskich; 14.30 koncert żyweń; 14.30 koncert muzyki hiszpańskiej w wyk. ork. Lwowskiego Kola Mandolinistów „Hejnał”; 18.00 wesola audycja dla dzieci p. t. „Kopciuszka po lwowsku”; 18.30 przegląd wydawnictw; 18.40 silva rerum; 18.45 romanse cygańskie z płyt; 19.00 felj. „O lwowskiej powieści kryminalnej”; 19.10 program; 19.20 płyty; 19.35 wiad. sportowe.

Sobota, 14 grudnia.

Łódź — 13.00 muzyka operetkowa z płyt; 13.30 muzyka lekka z płyt; 14.25 przegląd łódzki; 18.30 odczyt „Dawniejsze kryzysy ekonomiczne” z cyklu „Życie miasta Łódź”; 18.40 wiad. z Ligi Morskiej i Kolonijalnej; 18.45 muzyka argentyńska; 19.10 program; 19.20 płyty; 19.35 sport.

Sobota, 14 grudnia.

Toruń — 13.00 utwory skrzypcowe w wyk. Vasy Prihody — 13.30 melodie taneczne i piosenki z płyt; 15.20 giełda; 18.30 poz. regl. p. t. „Charakterystyka ludu pomorskiego według ks. Knioła”;

18.40 życie kult. Pomorza; 18.45 piosni w wyk. Julii Gorzechowskiej (Gdynia); 19.10 program; 19.20 płyty; 19.35 wiad. sportowe.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

na sobotę:

16.00 Koenigswusterhausen. — Program rozrywkowy.

17.30 Paris P. T. T. Koncert ork.

18.00 Leningrad, Koncert symfoniczny. Anglia (Nat. Progr.). — Muzyka lekka. 18.30 Moskwa (WCSPS). Koncert symfoniczny 18.40 Monachium. Piosni na sobor.

19.00 Koenigswusterhausen. — „Od Dunaju do Wolgi” — koncert. Berlin. Koncert solistów. — Sztokholm. Recital wioloncz. 19.10 Wiedeń. Muzyka popularna. 19.15 Ryga. Muzyka operowa. 19.30 Sztokholm. Kabaret. Oslo. Koncert radiorok.

20.05 Wiedeń. Koncert muzyki międzynarodowej. 20.10 Koenigswusterhausen. Wesoly wieczór. — Sztutgart. Wieczór muzyczny. — Kopenhaga. Muzyka klasyczna. Wrocław. „Przypomnijcie sobie” — wiazanka melodii. Lipsk. Wesola audycja. Berlin. Wesoly program dwugodzinny. Kolonia. — „Wesole serca” — wieczór rozrywkowy. 20.15 Beromuenster. — Koncert symfoniczny. 20.45 Anglia (Reg. Progr.). „Śnieżka” — op. Rimski-Korsakowa. 20.50 Budapeszt. Koncert orkiestrowy.

21.00 Bruksela flam. „Dziewczyna z Holandii” — op. Kalimana. Lipsk. Wesoly wieczór. 21.30 Paris P. T. T. Radiokabaret. — Anglia (Nat. Progr.). Muzyka taneczna. 21.45 Kopenhaga. Melodie węgierskie. Bukareszt. Muzyka rumuńska. Radio Paris. „Ariana” — opera Massenet.

22.00 Sztokholm. Muzyka taneczna. 22.15 Bruksela franc. Utwory Debussy'ego. 22.15 Oslo. — Program rozrywkowy. 22.30 Praha. Muzyka taneczna. Anglia (Reg. Progr.). Recital skrzypcowy. Frankfurt. Koncert rozrywk. Berlin. Koncert weekendowy. — Koenigswusterhausen. „Nozna muzyka”.

23.00 Koenigswusterhausen. — „Prosimy do tańca”. Monachium. Muzyka lekka. Bukareszt. Muzyka lekka 23.05 Wiedeń. Muzyka taneczna. 23.10 Anglia — Reg. Progr.). Muzyka taneczna. Bruksela franc. Muzyka tan. 23.20 Budapeszt. Muzyka jazzowa. 23.45 Paris P. T. T. Muzyka taneczna.

24.00 Sztutgart. Koncert nocny. 0.15 Radio Paris. Muzyka lekka.

WARSZAWA

Sobota, 14 grudnia.

6.30 audycje poranne: 6.50 muzyka z płyt; 7.20 dzieńnik poranny; 7.50 program; 12.03 dziennik południowy; 12.15 koncert ze Lwo-wa; 13.00 muzyka salonowa w wyk. Orkiestry Marka Webera i piosenki w wyk. Jeanette MacDonald (płyty); 13.25 chwila gospodarstwa domowego; 14.30 „W Madrycie” — koncert ze Lwo-wa; 15.00 „W cieniu spiczastej kazy” (obrazek afrykański) — fragment z książki Jerzego Gi-życkiego; 15.15 nasz handel morski; 15.20 przegląd giełdowy; 15.30 tańce stylizowane w wyk. Piltzówny i W. Mantia (fort. na 4 ręce); Koncert z Krakowa; 16.00 lekcja języka francuskiego; 16.15 recital organowy Wł. Kalinowskiego z Wilna; 16.45 „Cala Polska śpiewa” — audycje prowadzi prof. Bronisław Rutkowski; 17.00 „Pośród janczarów puszczy Pi-skiej” — reportaż z Prus Wsch. Melchiora Wańkowiaka; 17.15 Nowości z płyt; 17.45 „Świat naszych zwierząt”; „Zółw” — po-gadanka; 17.50 „Nasze miasta i miasteczka”; „Pińsk — miasto o trzech obliczach”; pogad.; 18.00 wesola audycja dla dzieci (ze Lwo-wa); 18.30 przegląd wydawnictw; 18.40 pogadanka spo-łeczna; 18.45 program; 18.55 we-sola opowiadki góralskie — opo-wie Antoni Zachemski; 19.05 koncert rekl.; 19.35 wiad. sport; 19.50 pagadanka aktualna. 20.00 „Figele z żartoteki” — koncert muzyki lekkiej „naszpikowany” dowcipami radioluchaczów — audycja słowno-muzyczna; 20.45 dz. wieczorny; 20.55 obrazki z Polski współczesnej; 21.00 audycja dla Polaków z zagranicy: „Polacy na Lotwie”; 21.30 Audycja z Krakowa; 22.00 muzyka taneczna w wyk. malej orkiestry P. K. pod dyr. Zdzisława Górzyn-skiego; 23.05 „Spacer po Europie” — retransmisja z rozgło-sni europejskich.

Dr. med. H. ZIOMKOWSKI

specjalista chorób skórnych wener. i moczopłciowych.

Łódź, 6 Sierpnia 2, tel. 118-33

przyjmuje 9-12 i 3-9

po 19 930 w niedzielę: 9-12

Łódź, 6 Sierpnia 2, tel. 118-33

przyjmuje 9-12 i 3-9

po 19 930 w niedzielę: 9-12

Łódź, 6 Sierpnia 2, tel. 118-33

przyjmuje 9-12 i 3-9

po 19 930 w niedzielę: 9-12

Łódź, 6 Sierpnia 2, tel. 118-33

przyjmuje 9-12 i 3-9

po 19 930 w niedzielę: 9-12

Łódź, 6 Sierpnia 2, tel. 118-33

przyjmuje 9-12 i 3-9

po 19 930 w niedzielę: 9-12

Łódź, 6 Sierpnia 2, tel. 118-33

przyjmuje 9-12 i 3-9

po 19 930 w niedzielę: 9-12

Łódź, 6 Sierpnia 2, tel. 118-33

przyjmuje 9-12 i 3-9

po 19 930 w niedzielę: 9-12

Łódź, 6 Sierpnia 2, tel. 118-33

przyjmuje 9-12 i 3-9

po 19 930 w niedzielę: 9-12

Łódź, 6 Sierpnia 2, tel. 118-33

przyjmuje 9-12 i 3-9

po 19 930 w niedzielę: 9-12

Łódź, 6 Sierpnia 2, tel. 118-33

przyjmuje 9-12 i 3-9

po 19 930 w niedzielę: 9-12

Łódź, 6 Sierpnia 2, tel. 118-33

przyjmuje 9-12 i 3-9

po 19 930 w niedzielę: 9-12

Łódź, 6 Sierpnia 2, tel. 118-33

przyjmuje 9-12 i 3-9

po 19 930 w niedzielę: 9-12

Łódź, 6 Sierpnia 2, tel. 118-33

przyjmuje 9-12 i 3-9

po 19 930 w niedzielę: 9-12

Łódź, 6 Sierpnia 2, tel. 118-33

przyjmuje 9-12 i 3-9

po 19 930 w niedzielę: 9-12

Łódź, 6 Sierpnia 2, tel. 118-33

przyjmuje 9-12 i 3-9

po 19 930 w niedzielę: 9-12

Łódź, 6 Sierpnia 2, tel. 118-33

przyjmuje 9-12 i 3-9

po 19 930 w niedzielę: 9-12

Łódź, 6 Sierpnia 2, tel. 118-33

przyjmuje 9-12 i 3-9

po 19 930 w niedzielę: 9-12

Łódź, 6 Sierpnia 2, tel. 118-33

przyjmuje 9-12 i 3-9

po 19 930 w niedzielę: 9-12

Łódź, 6 Sierpnia 2, tel. 118-33

przyjmuje 9-12 i 3-9

po 19 930 w niedzielę: 9-12

Łódź, 6 Sierpnia 2, tel. 118-33

przyjmuje 9-12 i 3-9

po 19 930 w niedzielę: 9-12

Łódź, 6 Sierpnia 2, tel. 118-33

przyjmuje 9-12 i 3-9

po 19 930 w niedzielę: 9-12

Łódź, 6 Sierpnia 2, tel. 118-33

przyjmuje 9-12 i 3-9

po 19 930 w niedzielę: 9-12

Łódź, 6 Sierpnia 2, tel. 118-33

przyjmuje 9-12 i 3-9

po 19 930 w niedzielę: 9-12

Łódź, 6 Sierpnia 2, tel. 118-33

przyjmuje 9-12 i 3-9

po 19 930 w niedzielę: 9-12

Łódź, 6 Sierpnia 2, tel. 118-33

przyjmuje 9-12 i 3-9

po 19 930 w niedzielę: 9-12

Łódź, 6 Sierpnia 2, tel. 118-33

przyjmuje 9-12 i 3-9

po 19 930 w niedzielę: 9-12

Łódź, 6 Sierpnia 2, tel. 118-33

przyjmuje 9-12 i 3-9

po 19 930 w niedzielę: 9-12

Łódź, 6 Sierpnia 2, tel. 118-33

przyjmuje 9-12 i 3-9

po 19 930 w niedzielę: 9-12

Łódź, 6 Sierpnia 2, tel. 118-33

przyjmuje 9-12 i 3-9

po 19 930 w niedzielę: 9-12

Łódź,

POTĘPIENIE

POWIEŚĆ SENSACYJNA

76)

Agentem był Henryk Carter. Czyżby w policji angielskiej było dwóch agentów tego samego nazwiska?

Trudno bo było mi wierzyć, iżby mój znajomy, Henryk Carter, zrzekł się tak korzystnej gratki, jak zatrzymanie Józefa Wilmota, a pędził natomiast po morzu za jakimś nieznanym kryminalistą.

W kilka dni po tym tajemniczym opisie, ukazał się pan Carter w Clepham z miną poważną i zgnębioną.

— Upokarzające to, rzekł do mnie, dla takiego jak ja człowieka, przyznać się do czegoś podobnego, wołę powiedzieć od razu, że wyprowadzony zostałem w pole! Tak jest, zostałem wyprowadzony w pole i aż wstyd pomyśleć, przez głupią młodą dziewczynę!

Serce silniej mi w piersiach zabiło. — Chcesz pan powiedzieć zatem, że Józef Wilmot wymknął się panu? — zapytałem.

— Uciekł i to w ten sposób, jak nikt jeszcze w świecie. Prawie pewny jestem, że się nie wydalił z kraju bom objechał wszystkie porty. A jeżeli tak, to tem lepiej dla niego, ale tem gorzej dla tych, co go będą chcieli odszukać. Najwięcej takich jak on gubi się uśiłowaniem ucieczki z Anglii, ale Józef Wilmot zanadto jest doświadczonym, iżby o tem nie wiedział. Założyłbym się, że żyje sobie spokojnie gdzieś w kacie zapadłym, szanowany, niby uczciwy człowiek.

Pan Carter opowiedział mi całą historję i całe z tego powodu zmartwienie swoje.

Zrozumiałem wszystko! Zjawisko na ulicach Winchester i w lasku, to była Margerita! Szlachetne dziecko.

Kiedy pan Carter odszedł, podziękowałem gorąco Bogu za zniknięcie Wilmota.

Za pośrednictwem „Times” zawiadomiłem Margeritę, że miłość moja, że gotowość poświęcenia się dla niej — zawsze są jednakże, że nie nie zdoła ich zmniejszyć i że błagam ją, aby mi dała znak o sobie.

Naturalnie, iż ogłoszenie ułożyłem w taki sposób, aby nikt nie mógł się domyślić osoby, ku której zwrócone było.

Najsprytniejszy agent w Scotland Yard nie mógłby się nie domyślić z liter: Od K... dla M... w Timesie pełno jest zawsze podobnych ogłoszeń.

Dnie i tygodnie upływały. Nic mi nie odpowiadała.

Gazety doniosły o odkryciu, zrobionem w Winchester i o ucieczce Józefa Wilmota.

Zrobiło to tak wielkie wrażenie, iż sam lord Hariston zapragnął być obecnym przy wydobyciu szczątków człowieka, którego pod nazwiskiem Józefa Wilmot pochowano.

Niepodobna było rozpoznać twarzy nieboszczyka, ale znalazłem na małym palcu lewej jego ręki cieniutki, czelowany pierścionek, tak cieniutki, że go nie zauważono przy śledztwie.

Lord Hariston oświadczył, iż to wyrób indyjski, zapewnił, że widywał go często na palcu Dunbara.

Zwłoki przeniesiono z Winchester do Lisford, gdzie w grobach pod kościołem spoczywał Percival Dunbar.

Trumna zamordowanego postawiona została obok trumny jego ojca, na skromnym zaś kamieniu grobowym lady Haugthon, bawiąca z synem zagranicą, kazała wypisać całą historję przedwczesnego zgonu bankiera i podstępnego mordu w lasku w Winchester.

Dnie i tygodnie upływały. Wykrycie zbrodni Józefa Wilmota, pozwoliło mi zająć z powrotem stanowisko w banku Dunbar, Dunbar i Balderby.

Nie miałem jeszcze serca powracać do dawnego trybu życia, młodszy jednakże ze współników zdołał wydobyć ze mnie tajemnicę prawdziwego powodu mojego usunięcia się z karjerstwa.

Zajmował on ładny domek w Clephane-Comou i przechodząc około mieszkanka mojej matki, zatrzymywał się zwykle, ażeby pogawędzić z nią o polityce.

Dowiedziawszy się, dlaczego opuściłem moją posadę, zaczął natęczy-

wie nalegać, żebym ją zajął z powrotem.

On teraz zarządzał całym interesem i był wyłącznym jego panem.

Pan John Lovel sprzedał część po Henryku na rzecz lady Haugthon.

Powróciłem tedy do moich zajęć, ale nie spełniałem ich długo.

W tydzień pan Balderby zrobił mi propozycję bardzo dla mnie pochlebną i przyjąłem ją z pewnem wahaniem.

Złożywszy niewielki kapitał, zostałem oto najmłodszym ze współników stowarzyszonego domu bankowego, który odtąd przyjął nazwę Dunbar, Balderby i Austin.

Dwaj Dunbarzy byli nam trochę jeszcze potrzebni, chociaż ostatni z nich spoczywał pod kościołem w Lisford.

Stara firma zasługiwała na szacunek, bo stała na czele najdawniejszego banku anglo-indyjskiego w Londynie.

Nowe moje obowiązki dosyć były uciążliwe, bo interesów masa była do załatwiania, bo odpowiedzialność za wszystko spadała na moje barki, pan Balderby bowiem zaczął tyć, zleniwiał i zubożał na wszystko, co się tyczyło spraw miejskich, a zato niezmordowanie zajął się uprawą i pielęgnowaniem ananasów i winogron w swoich cieplarniach.

Dopiero po obiedzie, gdy usiadłem w małym ogródku mojej matki mogłem swobodnie oddawać się myślom o Margericie, wieczorem zaś, gdy oddychałem zapachem kwiatów i wpatrywałem się w firmament usiany gwiazdami, zdawało mi się, że tylko chwilowo zostaliśmy z nią rozłączeni.

Tak kochaliśmy się wszakże oboje. Myślałem o biednej dziewczynie i wyobrażałem ją sobie w jakimś melancholicznym ustroniu, ukrywającą się wraz z nędznym ojcem swoim, któremu życie musiało być prawdziwym ciężarem.

Rozmyślałem nad heroicznym poświęceniem się Margerity i wierzyłem w sprawiedliwość Boską, wierzyłem, że lepsze życie czekało tę szlachetną córkę.

Matka moja pocieszała mnie ze swej strony.

Znała już teraz całą historję, podzielała miłość moją i moje uwielbienie dla córki Józefa Wilmot.

Ciągłe zatem rozmawialiśmy o tej dziewczynie wieczorami, w małym saloniku, w którym bardzo mało obecnie przyjmowaliśmy gości.

W środku zimy, jaka nastąpiła po zniknięciu Józefa Wilmota, zdarzył się wypadek radosny i zarazem bolesny dla mnie.

Pewnego wieczora, gdy siedziałem w saloniku matki, postyszałem naraz dzwonienie do furtki ogrodowej.

Ponieważ była już dziewiąta wieczór, a czas zimny i przykry, nie spodziewałem się żadnej wizyty.

Nie przerwałem z tego powodu czytania dziennika.

Ale w parę minut weszła służąca i położyła przedemną jakiś pakiet na stole.

— Przyniesiono to tutaj, powiedziała, nie wychodząc z pokoju, w nadziei, że natychmiast zobaczę, co to takiego i zaspokoi swoją ciekawość.

Położyłem dziennik i spojrzałem na przedmiot leżący przede mną.

Było to jakieś podłużne pudełko owinięte w biały papier opieczetowane kilkoma pieczęciami i zaadresowane „Panu Austin Esq. Willow-Bank, Clephane”.

Krew uderzyła mi do głowy, bo poznałem charakter pisma dobrze mi znany, charakter skreślony ręką ukochaną.

— Kto to przyniósł? zawołałem żywo, zrywając się z fotelu i przechodząc do przedpokoju.

Zdziwiona służąca, odpowiedziała, że jakaś pani, czarno ubrana i zawołana gestem woalem.

— Oddała mi to, wsiała do powozu, czekającego przed bramą i odjechała.

Wyszedłem na ulicę, ale nic nie zobaczyłem.

Ta pani, to była Margerita, tak jest, ona sama tu była, a ja jej nie widziałem!

Powróciłem do sali jadalnej i zastałem matkę oglądającą posyłkę na wszystkie strony.

— Toż to pismo Margerity! — wykrzyknęła.

— Proszę cię otwórz co prędzej! Co to może być takiego?

Odwiazałem papier i znalazłem to, czego się domyślałem.

Znalazłem proste pudełko tekturowe, związane cienkim szpagatem.

Przeciąłem szpagat, otworzyłem pudełko i ujrzałem naprzód kawałek waty, jakiej używają jubilerzy, a gdy podniosłem watę, matka krzyknęła z podziwu i uwielbienia.

Pudełko zawierało skarb w sobie, majątek w brylantach nieoprawnych, które błyszczały precudownie w świetle lampy.

Na brylantach leżał papier złożony, a na nim kilka wyrazów, wypisanych ręką, o której nigdy nie mogłem zapomnieć.

„Drogi Klemensie! Smutna niktajemna tajemnica, która była przyczyną rozłączenia naszego nie jest już dzisiaj tajemnicą.

Wiesz już wszystko i zapewne już zapomniałeś o naszej miłości, zapewne wyrzekłeś się kobiety, którą pokochałeś.

Ale tym razem wspomnienie tych dziejów, będzie ci zapewne najwyższem szczęściem i pociechą.

Gdybym śmiała cię prosić, prosiłabym, ażebyś ulitował się nad nieszczęśliwym człowiekiem, potępieniem, ale nie mogę tego wymagać od ciebie, bo Bóg tylko jeden znać może serce pokutującego grzesznika.

Proszę cię oddać brylanty, jakie składam w twoje ręce, lady Laurze Haugthon, bo one są jej własnością.

Żałuję bardzo, że część jakaś z nich, roztrwonioną została w imieniu Henryka Dunbar.

Zegnam cię, drogi, szlachetny przyjacielu i zapewniam, że to po raz ostatni obito się o uszy twoje szanbione i słusznie pogardzone przez ludzi uczciwych nazwisko.

Zlituj się nade mną i zapomnij o mnie!

Życzę ci z całego serca, aby godniejsza ode mnie przyniosła ci szczęście, jakiego ja nigdy bym ci dać nie mogła.”

„M. W.”

Pomimo czułości w wyrażeniach, list miał formę stanowczą. Biedna dziewczyna nie potrafiłaby uwierzyć, że mógłbym być najszczęśliwszym, gdy bym jej dał moje nazwisko.

— „Margerito, pisałem w korespondencji prywatnej przez dwadzieścia dni z rzędu, na drugiej kolumnie ogłoszeń Times’a, Margerito przypominam ci wszystkie obietnice twoje i uważam, że okoliczności jakie zaszły, nie powinny wpływać na to, cośmy ułożyli i postanowili.

„Opuszczając mnie, największą mi wyrządzisz krzywdę.

A. K.”

Korespondencję tę spotkał ten sam los, co i poprzednią, napróżno czekałem odpowiedzi.

Zająłem się wykonaniem poruczenia, jakie na mnie złożyła.

Udałem się do Shorncliffe i oddałem pudełko z brylantami adwokatowi Johnowi Lovelowi, dla lady Haugthon, która bawiła jeszcze na kontynencie.

Załatwiwszy dane mi zlecenie, oczekiwałem niecierpliwie odpowiedzi na korespondencję moją po raz dwudziestą z rzędu wydrukowaną, ale oczekiwałem napróżno.

Zaczynam wątpić już o Margericie. Chybaby nie czytała anonsu, tłumaczyłem sobie, boć nie miałaby serca robić mi takiej przykrości!

Jestem przekonany, że jest albo była w Anglii, bo nie powierzyłaby nikomu obcemu brylantów, prawdopodobnie atoli jest także, iż wybrała dla doręczenia mi cennego pakietu wigilję wyjazdu z ojcem do jakiegoś dalekiego kraju. Ojciec ten słucha jej widocznie, skoro przystał na pozbycie się takiego bogactwa. Być może, że zachował sobie coś na podróż do Ameryki i że moja ukochana, zmuszona jest ukrywać się w jakiejś zapadłej mieścinie Stanów Zjednoczonych w towarzystwie nikczemnika. W takim razie jest już na zawsze dla mnie straconą.

Rozmyślałem nad tem wszystkiem z nieopisaną boleścią.

Świat jest tak wielki, że łatwo może się ukryć na nim samotna kobieta.

Do chwili zjawienia się Margerity w ów smutny wieczór zimowy, cieszyłem się wciąż nadzieją, bo prawie pewnością, iż się połączymy, ale po tej nocy postradałem zupełnie wiarę w szczęśliwą przyszłość.

Przekonany byłem, iż Margerita Wilmot opuściła wraz z ojcem Anglię. Teraz o tem już tylko myślałem, że

Emalja do paznokci
Fstyx wprosku
gwarantuje emaljowy połysk przez 14 dni.
J. & S. Stempniewicz

P 7080-S. 677

jej nigdy nie zobaczę, że słońce życia mojego już zaszło i że nie pozostawało mi nic innego, jak szukać w pracy zapomnienia i spokoju.

Upłynęło osiemnaście miesięcy od chwili, kiedy mi wręczono paczkę z drogiemi kamieniami, osiemnaście długich, jednostajnych miesięcy!

Czułem się prawie starcem.

Było to w połowie lata w salonie, w domu przy ul. Saint-Botolphe-Lane, w którym pracowałem obecnie. Wydawało mi się straszliwie parno i duszno.

Robota, jaką miałem była nadzwyczaj mozolną i doktor matki zalecił mi konieczne choć z kilka dni wypoczynku.

Usłuchałem rady tej z niezadowoleniem, bo wołałem zabijać się pracą, jak leżeć na wygodnej kanapie w saloniku matki, bo wtedy przechodziło mi na myśl zmarnowane moje życie.

Uległem matce i postanowiłem nie nie robić przez całe trzy dni, ale naza jutrz powstałem z kanapy i postanowiłem się czem zająć, ażeby uciec przed własnymi myślami.

— Przejdę do swojego pokoju i zajmę się trochę uporządkowaniem moich papierów, rzekłem do matki.

Poczeiwa rodzicielka moja zrobiła mi uwagę, że powinienem wypoczywać, a nie męczyć się nad papierami, ale nie usłuchałem i poszedłem do sąsiedniego pokoju, gdzie na oknie stały kwitnące kwiaty i wisiały klatki z ptakami.

Młutki ten pokój był napół biblioteką i napół salą jadalną.

Tu właśnie znajdowałem się z matką owego wieczora, gdy mi przyniesiono brylanty.

Przysunąłem fotel do biurka i zabrałem się do dzieła.

Była to robota długa i żmudna, bo każdy papier musiał być rozwinięty i przejrany.

Praca ta trwała blisko trzy godziny, bo od bardzo dawna nie robiłem nic i nagromadzonych listów zebrała się paczka cała.

Ale czekało mnie jeszcze drugie zajęcie, przejrzenie listów i papierów w koszyku.

Wyrzuciłem wszystkie na posadzkę dla zobaczenia, czy czasami nie zamieszło się tam co niepotrzebne.

I znalazłem coś bardzo dla mnie ważnego, coś, czego bym odzalaować nie potrafił, znalazłem oto papier, w którym owinięte było pudełko z brylantami i na którym ręką ukochanej mojej Margerity wypisane było imię i nazwisko moje.

Prawdopodobnie pozostawiłem był papier ten na stole a służąca wrzuciła go do kosza.

(Dokończenie nastąpi)

Pochód z trupem przez dżunglę

Ostatni z „wiernej szóstki” wielkiego badacza angielskiego Livingstone'a

Niedawno temu w miejscowości Mombasa w Afryce, zmarł w wieku 90 lat murzyn Matthew Wellington, ostatni z „wiernej szóstki” wielkiego badacza angielskiego Livingstone'a, którego

niesamowite przygody podróżnicze trzymały swego czasu w napięciu uwagę całego cywilizowanego świata.

Owych sześciu najemnych ludzi w roku 1873-cim niosło zwłoki swego pana, zmarłego w głębi „czarnego lasu” w uciążliwym pochodzie poprzez lasy i puszcze, na przestrzeni 1500 mil, zdążając do wschodniego wybrzeża morskiego.

Młodość Wellingtona była jedynym pasmem koszmarnych przeżyć. Urodzony w gęstym puszczy afrykańskiej, Matthew, po stracie ojca, poległego w walce z sąsiednim szczepem, zamieszkiwał wraz z matką w nędznym szałasie. Pewnego dnia w sadzie pojawili się jacyś ludzie, którym przewodziła „błada twarz”, związali matkę i uprowadzili w niewolę. Tenże los spotkał i jego samego. Chłopiec został sprzedany, przechodził z rąk do rąk i

był nawet wymieniany za bydło.

A gdy dostał się w ręce Arabów, położenie jego stało się wręcz straszne. Wraz z dwiema setkami niewolników, trzymano go w małym pomieszczeniu na statku niewolniczym, gdzie

znosić musiał nieludzkie męki i udręczenia.

Szczęśliwym trafem losu, szkuner, w jednej z swych podróży natknął się na kłótnik angielski „Thetis”, który zatrzymał barkę arabską i oswobodził niewolników, statek wraz z Arabami zatopił w morzu.

Po pewnym czasie, kłótnik zarzucił kotwicę w Bombaju, gdzie oswobodzonych murzynów wysadził na ląd. Wellingtonem zaopiekowała się miejscowa misja i stamtąd najął go Livingstone do swej wyprawy w głąb kontynentu afrykańskiego, z której wielki badacz nie miał już powrócić żywy. Livingstone wkrótce polubił przywiązanego doń bardzo młodego murzyna i pozostawił go w swym głównym obozie etapowym, stanowiącym bazę dla wypraw naukowych.

Minęło kilka miesięcy, gdy do obozu tego pewnego dnia przybył

slaniający się z wyczerpania, głodu i pragnienia, biały człowiek, trawiony febrą malaryczną.

Był to głośny reporter Henry Stanley. Przyszedszy nieco do siebie, Stanley zarządził natychmiast wyprawę dla ratowania z opresji Livingstone'a. W ekspedycji tej mieli wziąć udział wyłącznie murzyni, gdyż według zapewnień Stanley'a, biali nie byłiby w stanie podjąć oczekujących ich strasznych trudów pochodu. Niebawem po otrzymaniu szczegółowych informacji, sześciu czarnych najemników udało się w drogę. Wśród nich był Wellington.

Po czteromiesięcznym przedzieraniu się przez gęstą tropikalną dżunglę ci wkońcu szczęśliwie dotarli do Livingstone'a, jednak zastali go już umierającego.

Pomimo wrzuszających zabiegów i opieki czarnych

o czym podróżnik dał drżącą ręką świadectwo w swym dzienniku — Livingstone w dniu 1 maja 1873 roku zmarł w głuchej puszczy afrykańskiej, zdala od wszelkiej cywilizacji. Ludność tubylcza zażądała spalenia na stosie trupa „białego”, jako mogącego spowodować na szczep wielkie nieszczęście. Lecz „sześciu wiernych” nie myślało rozstać się z swym martwym panem.

Chyłkiem przenieśli trupa w głąb lasu

i wyjąwszy serce, zakopali je w ziemi; otwór w ciele zasypali solą i w usta trupa wlewali spirytus. Po dokonaniu różnych innych jeszcze zabiegów, po upływie miesiąca, mumifikacja zwłok została ukończona.

Sporządzili z pnia uschniętego drzewa

beben i włożywszy weń zmarłego, „wiernej szóstki” ruszyła z nieboszczykiem w drogę. Tymczasem jednak, zapomocą „werbla międzyszczepowego”, bliższe i dalsze

plemiona powiadomione zostały o przedsięwziętym pochodzie i zabobonni dżicy starali się „pogrzech” powstrzymać.

„Wierna szóstka” zmuszona była ukrywać się w gęstych zaroślach, zbacać daleko z drogi i nieraz staczać walki z ludźmi i zwierzętami. Po pięciu miesiącach nadermudzonego wysiłku i trudu, sześciu czarnych bohaterów dotarło do Uzi, gdzie szczątki śmiertelne wielkiego badacza oddano w ręce władz brytyjskich.

Porwanie córki milionera amerykańskiego z internatu

Romans z młodym księciem rosyjskim

Widownia niesłychanego skandalu był jeden z najwytworniejszych internatów w Lozannie, gdzie wychowywane były dziewczęta bogatych rodzin amerykańskich i angielskich.

Jedną z wychowanek internatu, Evelyn Blay, córka milionera amerykańskiego, nawiązała podczas wspólnych przechadzek wszystkich wychowanek

romans na odległość z pięknym młodzieńcem.

Młodzieniec ów stał się czatował przed internatem, i gdy tylko dziewczęta pod dozorem nauczycielek wychodziły na przechadzkę stale im towarzyszył, zamieniając jedynie spojrzenia z ukochaną.

Dzięki pomocy koleżanek Evelyn Blay

zdołała doręczyć młodzieńcowi list, zapewniając go o swej wzajemności. Udało się nawet przy zachowaniu wielkiej ostrożności

przemycić zakochanego do ogrodu internatu.

Nad bezpieczeństwem kochanków czuwały dziewczęta z internatu, obstawiały posterunkami alarmowymi wszystkie drzwi, gotowe ostrzec ich w razie niebezpieczeństwa.

Młodzieńcem był 23-letni książę Golicyn, emigrant rosyjski.

Z dawnych bogactw Golicynów emigrantowi nie pozostało nic, to też żył w nędzy, utrzymując się jedynie z lekcji.

W głowie zakochanej milionerki powstał szalony plan. Postanowiła, że ukochany musi ją porwać z internatu i potajemnie ją poślubić. Pomyśl ten przypadł do gustu przede wszystkim koleżankom amerykańskim.

We wtorek po południu zgodnie z planem ułożonym zgóry młody książę przyszedł do internatu i zdołał się wkraść w łaski portjera. Zafundował mu butelkę wina, do którego dosypał narkotyku. Portjer zasnął twardo.

Tymczasem

członkinie spisku wtargnęły do pokoju przełożonej,

kóra właśnie drzemała sobie najspokojniej, rzuciły się na nią, skrzepowały ręce i nogi, zakneblowały usta.

Po unieszkodliwieniu przełożonej i portjera droga ucieczki stała już otworem. Ks. Golicyn, Evelyn Blay oraz kilka jej koleżanek opuściły internat.

Przełożona zdołała tymczasem doczołgać się do dzwonka i zaalarmować służbę. Zawiadomiono policję i wszczęto poszukiwania, jednak nadaremnie. Wieczorem koleżanki milionerki wróciły do pensjonatu, jednak

mimo gróźb i prób nie powiedziały ani słowa o losie Evelyn Blay.

Onegdaj rano niespodziewanie do bramy internatu zapukał ks. Golicyn wraz z uciekiniarką. Powracali właśnie z hotelu. Przedstawili się przełożonej już jako małżeństwo, a jako dowód przedłożyli metrykę ślubną.

W wyniku skandalu wydalonych zostało 11 dziewcząt.

Milionerka prosiła, aby ją pozostawiono w internacie i by pozwolono jej widywać się z mężem. Przełożona, usłyszawszy tę propozycję, ciężko rozchorowała się. Młodzi księżstwo Golicynowie wyjechali z Lozanny i mieszkają w jednej z wiosek pod miastem.



W miejscowości Choisy - le Roi koło Paryża odbył się bieg na przelaj dla najmłodszych rowerzystów. Wyścig ten obfitował w szereg wesołych momentów, niemniej jednak mali rowerzyści wykazali „wysoką klasę”.

Zaklęcia i wróżby Arabów

Dżinny — istoty pośrednie między aniołami i ludźmi

Arabowie są przekonani, że istnieją ludzie, którzy przez długie posty, modlitwy, przez powtarzanie niektórych ustępów koranu, a szczególnie przez znajomość pewnych zaklęć kabalistycznych, uzyskują władzę nad tak zwanymi Dżinnami.

„Dżinny” — są to istoty pośrednie między aniołami i ludźmi.

Nie mają one krwi i ciała, są więc niewidzialne, ale są obdarzone pewną władzą, mogą wpływać źle lub dobrze na losy człowieka.

Duchy te, postępujące, wyjawiają, owym wróżbitom przyszłość, uczą ich różnych czarów, dopomagają w znajdowaniu skarbów, wykryciu złodziei i oddają im różne przysługi.

Setki ksiąg dawnych znajdujemy w Egipcie, podających przepisy co do czarów i władzy nad Dżinnami. Oprócz modlitw, postów i wyrazów kabalistycznych, podają, że przy każdym wywoływaniu duchów musi być użyte silne, aromatyczne kadzidło.

Kadzidło to, w którego skład wchodzi aleos, benzoina, żywica i rozmaite zioła,

działa odurzająco na nerwy.

Nie dziw więc, że osłabieni postami i bezsennością wróżbiarze, albo też osoby o wrażliwych nerwach, widzą istotnie widma i zaczynają fantazjować za pierwszym powiewem narkotycznego dymu.

Jednakże nie musi tu być trudnem osiągnąć związek z Dżinnami, gdyż widzimy w Egipcie niezliczoną liczbę wróżbiarzy.

Dniem i nocą spotkać ich można na ulicach Kairu.

Szepcą swe formułki i zaklęcia w niezrozumiałym dla nas, dziś nieużywanym języku, ofiarowują przechodniom swe usługi.

Jedni czytają z gwiazd przyszłe losy i zdarzenia, drudzy — szczególnie kobiety, wróżą z ręki i przy pomocy drobnych masełek, inni jeszcze ofiarowują czarodziejskie leki przeciw urokom, środki niezawodne, budzące miłość, lub też idą o zakład, że odgadną nasze myśli i w czarnym zwierciadle ukażą nam ukochaną lub oddaloną osobę.

Zwierciadło takie jest istotnie najbardziej zajmującym ze wszystkich czarodziejskich sztuczek.

Kuglarz czyli wróżbita zakreśla najpierw swą paleczką czworobok lub koło i w środku tego stawia młodego chłopca, dziecię niewinne lat najwyżej dwunastu, dając mu w rękę kubek, napełniony kawą lub wodą, w który każe mu nieustannie patrzeć.

Po tych pierwszych przygotowaniach rozpala kadzidło w ten sposób, iż cały dym owiewa chłopca,

którego oczy wkrótce gorączkowego nabierają blasku, a ręka drżąc zaczyna pod wpływem narkotyku. Wtedy wróżbita chwytając chłopca za rękę i, nie spuszcza go ani na chwilę z oczu, każe mu opowiadać, co widzi w wodzie lub na dnie kubka, jaka postać mu się okazała.

Odpowiedzi dziecka są zazwyczaj niejasne i jakgdyby w gorączce powtarzane, ale wróżbita tłumaczy je i wyklada w swój sposób, oczywiście ku zadowoleniu zainteresowanej osoby.



Lotniczka angielska Jean Batten przeleciała Atlantyk na przestrzeni od Dakaru (w Afryce) do Araruama (w pobliżu Rio de Janeiro) w rekordowym czasie 15 godzin i 15 minut. Na zdjęciu widzimy dzielną lotniczkę podczas pierwszego posiłku na ziemi południowo amerykańskiej.